SKAUT

PISMO KOŁA HARCEREK I HARCERZY
Z LAT 1910·1945

Rok XVIII | Listopad 1978 - Lipiec 1979 | Nr. 26/27

"Jeśli komu droga otwarta do nieba,
to tym, co służą Ojczyźnie"

Jan Kochanowski

archiwum

OD KOMITETU REDAKCYJNEGO I REDAKTORKI

Osiemnasty rok wydawnictwa i 26/27 numer S K A U T A.

Jak Druhny i Druhowie orientują się z treści naszego numeru, w ostatnim okresie ponieśliśmy wielkie straty; w okresie 1978-79r. odeszło na "Wieczną Wartę" liczne grono członków Zarządu i przyjaciół naszego Koła.

Wielką stratą dla nas i dla Koła - to śmierć niezmordowanego redaktora naszego pisma. Dha Jeremiego Śliwińskiego. Jego praca i oddanie się pracy redaktorskiej jest chyba niepowtarzalne. Nawiązał wiele kontaktów i dostawał listy z całego świata. Wielka stała się luka w związku z Jego odejściem. Cały swój zapał. niezmordowaną energię wkładał w redagowanie "Skauta".

Jednak życie toczy się dalej... Na nowo Komitet Redakcyjny i Redaktorka stanęli do pracy. W związku z dużymi kosztami oddajemy numer podwójny do rąk naszych czytelników i uprzejmie prosimy o nadsyłanie ciekawych artykułów z zakresu pracy harcerskiej dawniejszej i obecnej. Pamięć zawodzi, więc póki czas - starajmy się uzupełniać dane, które są w naszym zasięgu. Bardzo prosimy o artykuły z lat dawnych. z lat późniejszych i chwili obecnej. Numer obecny częściowo został przygotowany przez śp.Dha Śliwińskiego. Doszło trochę artykułów związanych z wyborem Papieża oraz z odejściem szeregu wybitnych jednostek. którym poświęciliśmy kilka wspomnień.

Serdecznie dziękuję za przesłane materiały do Redakcji dhowi Zenonowi Buczewskiemu z Kanady i za Biuletyn Informacyjny; Dhnie Śledziewskiej za "Węzełek" /wyd.Gł.Kw.Hek/ i Dhowi Płonce za "Na tropie". Pisma te ułatwiły nam podanie ciekawych materiałów, zwłaszcza o tych, co odeszli...

Nadal prosimy o materiały do następnego numeru, jak i o uwagi o numerze obecnym. Wierna mottu dha Jeremiego, powtarzam:

Uśmiechnij się i C z u w a j !

Hanna S m o l e ń s k a,hm.

APEL Dha Spławskiego:

Zarząd Koła apeluje do wszystkich członków Koła, posiadających zbędne egzemplarze "SKAUTA" N-ry: 3, 4, 5 i 9/10. /wszystkie powielane/ o łaskawe ofiarowanie ich i przesłanie do Administracji "SKAUTA", 7.Loftus Rd., London W.12-7EH.

Numery te są konieczne do uzupełnienia pełnych kompletów "SKAUTA", przeznaczonych dla różnych instytucji polskich jak biblioteki i instytuty.

archiwum

J.Szkudłapski

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II - SYN POLSKIEJ ZIEMI.

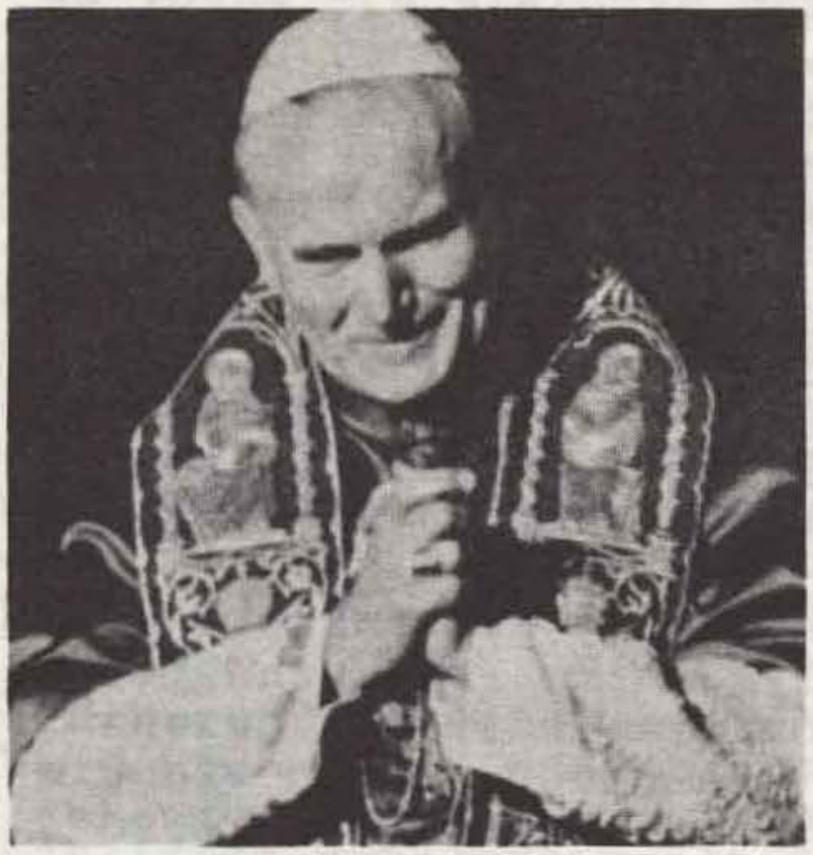

Najpierw zaskoczenie,a potem radość i duma ogarnęły nas na wiadomość,że Metropolita Krakowski Ks. Kardynał Karol Wojtyła został wybrany na kolejnego następcę św. Piotra,Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Pierwszy Papież nie Włoch i pierwszy w historii Kościoła, papież - Polak.

Ojciec św.,Jan Paweł II urodził się 18 maja 1920r. w Wadowicach w diecezji krakowskiej,jako syn Karola i Emilii z domu Kaczorowskiej.Lata dziecięce i młodzieńcze spędził w swym rodzinnym mieście i tam też ukończył szkołę podstawową i gimnazjum,z bardzo dobrymi wynikami.W 1938r. zapisał się Karol Wojtyła na wydział filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybuch 2ej wojny światowej zmusił Go do przerwania studiów. Karol Wojtyła pozostał w czasie okupacji w Krakowie i zarabiał na życie ,jako robotnik w kamieniołomach w Zakrzewku i w Zakładach Chemicznych"Solway".Był również zapalczywym sportowcem/narty,taternictwo/.

Idąc za głosem powołania kapłańskiego Karol Wojtyła kontynuował studia na tajnych kursach teologii od 1942r. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych otrzymał 1go listopada 1946r. święcenia kapłańskie. Następnie studiował przez dwa lata w Rzymie i przebywał przez pewien czas w Belgii i Francji,gdzie pracował wśród polskich robotników. Po powrocie do kraju w 1948r. został mianowany wikariuszem w parafii Niegowic,w pow. bocheńskim,a w rok później - w parafii św.Floriana w Krakowie. Równocześnie kontynuował studia na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1950r. otrzymał stopień doktora za pracę:"Problem wiary w pismach św.Jana od Krzyża". W kilka lat później ks. Karol Wojtyła objął katedrę etyki społecznej w Krakowskim Seminarium Duchownym,w rok później-rozpoczął pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam też został kierownikiem katedry etyki.

4go lipca 1958r. papież Pius XII mianował Go biskupem pomocniczym w Krakowie. Należy tu podkreślić,że biskup Wojtyła był wówczas najmłodszym członkiem Episkopatu Polski.

Cztery lata później,po śmierci arcybiskupa Eugeniusza Baziaka,papież Jan XXIII mianował biskupa Karola Wojtyłę arcybiskupem-metropolitą Krakowa. A w r.1967 papież Paweł VI wyniósł Go do godności kardynalskiej. Już w połowie lat sześćdziesiątych arcybiskup Karol Wojtyła brał czynny udział we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. W 1974r.,na zakończenie Synodu Biskupów,wybrano arcybiskupa Wojtyłę na członka Stałej Rady Sekretariatu Synodu.

archiwum

Miarą uznania ze strony Pawła VI było powierzenie metropolicie krakowskiemu wielkopostnych rekolekcji w Watykanie.

Umiłowanie pracy naukowo -badawczej Jana Pawła II jest powszechnie znane. Większość Jego zainteresowań skupiała się wokół etyki filozoficznej i filozofii człowieka. Brał on czynny udział w licznych kongresach,zjazdach i sympozjach naukowych w kraju i za granica. Szczególne zasługi położył w zakresie organizacji nauki katolickiej w kraju,jako przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw tej nauki.

Pracowitość i umiejętne rozłożenie planu pracy,pozwalało kardynałowi Wojtyle łączyć pracę duszpasterską z dalszą działalnością naukową. Dwa wydania Jego pionierskiej pracy-"Miłość i odpowiedzialność" zniknęły w kraju natychmiast z półek księgarskich. Książka ta została wydana w Londynie przez "Veritas". Ukazała się ona również w kilku językach obcych za granicą.

Ojciec święty,Jan Paweł II,jako ksiądz,a potem biskup i kardynał Karol Wojtyła, drukował na łamach"Tygodnika Powszechnego" i "Znaku" swoje utwory poetyckie pod pseudonimem Andrzeja Jawienia, a potem Andrzeja Grudy. Według ostatnich wiadomosci radio włoskie ma transmitować dramat poetycki Ojca Św."Przed sklepem jubilera", a polski teatr w Londynie kilkakrotnie wystawił tę sztuke na scenie.

Obecny papież Jan Paweł II dużo podróżował. Był w Australii,dwukrotnie odwiedził Stany Zjednoczone. W podróżach tych nawiązywał kontakty z młodzieżą polską i przedstawicielami naszego uchodźctwa.

Ojciec Św. jest jaknajbardziej świadom ciężaru i odpowiedzialnosci,jakich się podjął przyjmując wybór na stolicę Piotrową. Dlatego też w swym pierwszym orędziu zwrócił się do nas ze słowami: "Niegodny następca Piotra odczuwa ogromną potrzebę waszej pomocy, waszej modlitwy,waszego poświęcenia i o to najpokorniej was prosi".

Toteż nasi biskupi- ks.Władysław Rubin i ks.Szczepan Wesoły przypominają nam,że:"Obowiązkiem rozsianych po świecie Polaków jest wesprzeć papieża w spełnianiu Jego posłannictwa." "Najpierw musimy -piszą oni w liście z okazji wyboru papieża - wspierać Ojca Św. naszą nieustanną modlitwą/.../ Przedewszystkim jednak powinniśmy wykazać naszym życiem,ze jesteśmy godnymi dziećmi narodu polskiego,że podobnie jak naród w kraju,tak i my chcemy prowadzić życie zgodne z wymogami wiary." Są to też wskazania prawa harcerskiego,któremu przysięgaliśmy wierność.

HABEMUS PAPAM.

"Raduje się Polska,emigracja cała,
Że krakowska ziemia Papieża nam dała.
Stary Zygmunt z Wawelu sercem swym ogłosił,
Że lud polski modlitwą Papieża wyprosił.
Że Bóg błogosławi biednej polskiej ziemi
I darzy ją nadal łaskami swojemi.
I na całym świecie Polska znów zasłynie,
Ta,co nie zginęła! I nigdy nie zginie!"

Stanisława Piotrowska,emerytka z Southampton.

Przedruk z"Dziennika Polskiego"
24.X.1978r.

archiwum

Śp. DR. HM. Jòzefa MĘKARSKA.

Zmarła 22 maja 1978r. hm.dr. Jòzefa Mękarska przedstawiała jeden z najwybitniejszych typòw polskiego zespolenia przyrodoznastwa z kultem człowieczeństwa. Głęboko zamiłowana harcerka od najmłodszych lat w Przemyślu,poprzez okres studiòw uniwersyteckich we Lwowie,łączyła przez kilkanaście lat pracę w dziedzinie antropogeografii/ u prof.E.Romera/ i botaniki leśnej /u prof. S.Wierdaka/. Szukając w krajobrazach poszczegòlnych krain polskich śladòw rąk i umysłu mieszkańcòw tych ziem. Wyniki tych badań uzewnętrzniła w szeregu publikacji,z ktòrych najciekawsze stanowią:"Rozwòj miast na kuli ziemskiej"/praca ogłoszona w księdze "Kongresu Geograficznego" w Paryżu 1931r/ i "Zagadnienie potopu u ks.Hugona Kołłątaja"/ w wydawnictwie ku czci prof.E.Romera,a także w odbitce francuskiej w 1930r/

Ròwnoczesnie dr.Mękarska poświęcała się pracy w harcerstwie na terenie Małopolski Wschodniej,zaròwno w dziedzinie wydawniczej,jak i w ćwiczeniach praktycznych,dochodząc do godności viceprzewodniczącej Okręgu Lwowskiego i członkini Komendy Chorągwi tamtejszej. W wysiłkach tych zmierzała do wytworzenia z harcerstwa polskiego systemu wychowawczego, urobionego z treści narodowej i formy ogòlnoskautowej w świecie. Z polskiej przyrody i rycerskiego dziedzictwa na kresach Rzeczypospolitej wywiodła szczegòlne przykazania harcerskie dla młodzieży ziem południowo-wschodnich, wypływające z właściwości tamtejszego terenu i człowieka dla sprostania zadaniom wskazanym przez ciężkie pròby dziejowe tej połaci kraju. Środowisko skupiające się przy katedrze geografii prof.Eugeniusza Romera i prof. Augusta Zierhoffera ułatwiało ujęcie tych moralnych nakazòw w jednolitą całość naukową przez uporządkowanie dotychczas chaotycznych opisów kształtów i życia terenu.

Punktem wyjściowym tych rozważań był uznanie ewolucji krajobrazòw ziemskich w miarę rozwoju działalności sił przyrody i człowieka, przy ròwnoległym powiązaniu świadomości ludzkiej ze środowiskiem geograficznym,łącząc właściwe im treści materialne z duchowymi. W zakresie wychowania prąd ten pogłębił znane już hasła nawrotu do przyrody,a więc przekreślenia kształcenia młodzieży w obrębie muròw miast i ograniczenia nauki do podręcznikòw szkolnych. Wnikanie w tajniki przyrody na tle dziejòw odpowiedniego regionu geograficznego ułatwiło młodej przyrodniczce zrozumienie przemian fizycznych i duchowych narodu w jego działaniach historycznych. Z krajobrazem indywidualnym każdej krainy łączyło się zamiłowanie do pieśni i legend lokalnych,ktòre prowadziło do innej gałęzi wiedzy. Polska jako kraj o silnej tradycji wsiowej wyprzedziła znacznie w foklorze Anglię, a częściowo i Francję,ktòre to kraje z trudem odgrzebują dziś pozostałości wiejskiego pnia kultury i rozwoju historycznego. Cała ta działalnośc toczy się pod hasłem: powrotu do ziemi przodków!

Metoda powyższa - w rozumieniu śp.Zmarłej - pogłębiała zasady skautingu światowego,wypaczone po części w Europie po lej wojnie światowej przez kult masy i zatratę praw jednostki w skrajnych grupach lewicy i prawicy społecznej. W Polsce - po 120 latach pługawienia narodu niewolą - harcerstwo stanęło na czele odrodzenia młodego pokolenią i poczęło"z całym entuzjazmem młodości"zaprawiac swe

archiwum

ciała do trudów życia obozowego,ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralnej,ofiarnej gotowości do czynu."

Wcielenie tych ideałów w życie Naczelny Wódz uwydatnił w rozkazie do harcerzy tuż po wojnie-30czerwca 1921r. we Lwowie,podkreślając duże zasługi harcerstwa" w służbie wywiadowczej,kurierskiej i frontowej." Dalsze zadania całego szkolnictwa określił b.Naczelnik Państwa w przemówieniu do Związku Nauczycielstwa 10 września 1923r.:"Zmienić człowieka,zrobić go lepszym,wyższym,potężniejszym i silniejszym - oto wasze zadanie." Wreszcie 22 czerwca 1929r. żądał na posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego Młodzieży indywidualizacji ćwiczeń fizycznych w programach,dostosowanych nie tylko do wieku uczniów,ale również do środowiska,z szerokim uwzględnieniem zabaw i gier dla pobudzenia życia twórczego.

Śp.Józefa Mękarska przejawiła w całym życiu przynależność swą do ziemi przodków i wzbogaciła pojęcia wschodu Polski nowym,barwnym obrazem geograficznym. Najdobitniej widzimy t. więź w przedziwnej książeczce pt."Wędrówka po ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej"/dwa wydania w Londynie - 1966 i 1974,wchodzące do zestawu" Materiałów Oświatowych " SPK/.

Przyjrzyjmy się tym widokom niedostępnych dziś ziem i skarbów ducha,kierując naszą wędrowkę śladem autorki - z północy ku południowi.Już na obszarze Wileńszczyzny nasza przewodniczka zaznacza współpracę rozwoju dziejowego zamków w Trokach z przemianami rzeźby jezior otaczających, a zmiany kształtów Góry Trzykrzyskiej wiąże z legendami i faktami rozgrywającymi się w pobliżu Łysej Góry. Podobnie tryb życia Poleszuka przedstawiony przez autorkę toczy się w obramieniu wiosennych powodzi i letnich sianokosów dla zaopatrzenia mieszkańców i ich chudoby w drzewo,paszę,ryby i zwierzynę - na długie miesiące roku. Wszystkie te sylwetki są gęsto przetkane naszą bogatą poezją ludową i rysunkami tajemnic natury,wybranymi z utworów Mickiewicza,Pola ,Syrokomli i Konopnickiej,czy też z obrazów Matejki,Fałata i Wyspiańskiego.

Dalej trzeba przypomnieć z"Wędrówek" przekroje nawarstwień historii na Wołyniu, poczynając od mało zbadanych plemion Bużan i Dulębów,poprzez życie w obronnych grodach,jak w Łucku, Dubnie i Ostrogu, aż do krwawych wspomnień Polski ukrainnej /Beresteczko,Wiśniowiec/. Wreszcie - pięknem pracy naukowej i barwną uprawą sztuk tchnie w nas opis środowiska krzemienieckiego.

Cóż mówić o ziemiach południowo-wschodnich,najbliższych sercu Zmarłej,o Lwowie,Podkarpaciu i Podolu Zachodnim. Jaki typ ludzki wytworzyły te ziemie? I jak mieszkańcy ich oddziałali na charakter krajobrazu? Autorka"Wędrówki" daje odpowiedź w krótkim opisie zamierzchłych dziejów tego wycinka skorupy ziemskiej,a następnie narzuca na tę powierzchnię szereg pasów obronnych,tam właśnie najsilniej rozbudowanych. Są to w pierwszym rzucie: Wiśniowiec - Zbaraż -Trembowla -Czortków,a za nimi: Brzeżany - Halicz - Śniatyń,aż wreszcie główny rzut: Sokal - Kamionka Strumiłowa -Lwów - Stryj -Stanisławów, z głębszym zapleczem zamków nad rzekami i bagnami: Żółkiew - Jarosław - Przemyśl - Sambor.

archiwum

Za tą tarczą zbrojną mogły rozwijać się ośrodki handlowe i przemysłowe, skupione przede wszystkim w Rawie Ruskiej, we Lwowie, w Stryju i w Drohobyczu, a także w Stanisławowie, w Nadwornie i w Kołomyji. Wreszcie kilka zaledwie miast zasłynęło jako siedliska kultury i sztuki. Były to: Lwów,Krzemieniec i Przemyśl,oraz w dziale sztuki ludowej-ormiańskiej w Kutach,huculskiej-w Kosowie i podolskiej - w Tarnopolu.

Mówiąc o twórczej postawie Zmarłej wobec potrzeb wychowania mas młodzieży nie można pominąć Jej udziału w pomnażaniu literatury bieżącej dla harcerstwa. Pracy tej oddawała się hm.Mękarska na łamach"Skauta" londyńskiego po 2ej wojnie światowej,kiedy redakcja jego spoczywała w Jej rękach przez lat kilkanaście/ zdaje się od nru 12 do 19/.Artykuły stanowiły najczęściej rozważania nad wychowaniem żołnierza-obywatela, zgodnie z hasłami harcerskimi: Bóg- Ojczyzna i Bliźni. Do takich należy: sylwetka prof.S.Pigonia w nrze 15,jako wzoru harcerstwa; przypomnienie wyjaśnień hm.T.Strumiłły w nr. 17 o wspólnocie i różnicy organizacji harcerskiej i Eleuzis. Dalsze wskazówki wychowawcze Zmarłej obejmowały przykłady z przeszłości harcerskiej w bojach i pracy samarytańskiej w Legionach,Korpusach wschodnich, w walkach 1918-21r. i w plebiscytach polsko-niemieckich w nr. 13,15 i 17. Wreszcie występowała hm.J.Mękarska w obronie twórczych wysiłków harcerskich przeciw rozkładowym prądom pseudo-harcerstwa w kraju,szczególnie po roku 1973 w n-rach 14,16 i 18.

Całość spuścizny śp.druhny cechuje głębokie przemyślenie i wszechstronność,z którego rucn harcerski powinien czerpać pełną garścią w wytyczaniu swej przyszłości.

Cześć Jej pracy i nieugiętości ideowej !

/-/ Stanisław Biegański,płk.

WSPOMNIENIE O DRUHNIE Józce MĘKARSKIEJ.

W maju 1978r. odeszła na wieczną wartę druhna Józefa Mękarska/ z domu- Rudnicka/,harcmistrzyni,dr. geografii,autorka książki"Wędrówka po Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej",wydanej w Londynie, autorka szeregu prac naukowych.

Do skautingu wstąpiła dhna Józka w 1910r.;zetnęła się tam z czołowymi postaciami harcerstwa,jak Małkowski,Drahonowska,Kozielewski i inni. Należy również do "Zarzewia" i "Sokoła".

W początkach lej wojny światowej losy rzuciły Ją do Berna Morawskiego. Organizuje tam drużynę żeńską,którą prowadzi jako drużynowa. Po powrocie do Lwowa i uzyskaniu 2 matur/humanistyczna i pedagogiczna/,rozpoczyna studia na Uniwersytecie im.króla Jana Kazimierza,pod kierownictwem prof.E.Romera, znanego geografa.Pisze 2e prace doktorskie:"O Kołłątaju,jako jednym z geografów polskich" oraz "Problemy urbanistyki świata". Pozatym dhna Józka była asystentką prof. S.Wierdaka na wydziale leśnym Politechniki Lwowskiej. Równocześnie bez przerwy prowadzi prace niepodległościową i harcerską.

archiwum

W 1918r. zostaje wybrana,jako delegatka na Zjazd w Lublinie, Zjazd przedstawicieli wszystkich organizacji harcerskich.Zjazd ten powziął uchwałę połączenia wszystkich organizacji harcerskich w jeden ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO z Naczelną Radą na czele, z siedzibą w Warszawie. W 1921r. dhna Jòzka pòślubia dr.Stefana Mękarskiego.

W latach Niepodległości dhna Jòzka pełni szereg funkcji instruktorskich.Jako jedna z pierwszych mianowanych harcmistrzyń jest viceprzewodniczącą Zarządu Oddziału Lwowskiego ZHP oraz członkinią Koła Harcerzy z okresu walk we Lwowie.

W czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej w 2ej wojnie światowej,dhna Mękarska pracuje w bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego.Należy też do "Szarych Szeregòw" i "AK",oraz prowadzi komplety tajnego nauczania w swoim mieszkaniu. Po wysiedleniu ze Lwowa otrzymuje nominację na Adiunkta na Uniwersytecie Poznańskim; funkcji tej nie objęła z powodu wyjazdu wraz z córką do Anglii. Po różnych przejściach dotarła w 1946r. do Londynu,aby dalej na emigracji pełnić służbę Bogu,bliźnim i Polsce,być wierną hasłom niepodległòściowym!

Należy do wielu organizacji,jak:Towarzystwo Naukowe, Zrzeszenie Profesoròw i Docentòw Szkòł Wyższych /gdzie była sekretarką/,Liga Niepodległòści/członek Rady Naczelnej/, oraz- harcerstwo!

Za prace naukową i społeczną została odznaczona złotym Krzyżem Zasługi oraz orderem kawalerskim Polonia Restituta.

W harcerstwie do ostatniej niemal chwili była czynna zarówno w drużynie instruktorek"Pocnodnia",jak i w"Kole Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945".Rònwnież była redaktorką pisma "SKAUT",wydawanego przez to "Koło"od jego początków,od 1962r do nr.18/19 1975r. Brała też czynny udział w Harcerskiej Komisji Historycznej.

Druhna Józka utrzymywała stały kontakt z harcerkami i instruktorkami. Nie opuściła żadnego spotkania czy "opłatka" drużyny"Pochodnia";jeździła też z nami na wycieczki. Była skarbnicą wiadomości botanicznych i przyrodniczych.Świetnie znała nazwy krzewów,drzew.

W "Ogniwach"/pismo harcerek,dobrze redagowane przez córkę- Basię/ często ukazywały się opowiadania dhny Józki o drzewach,kwiatach,zwierzętach...Budziły one zachwyt młodszych i starszych czytelniczek. Były to wprost - małe arcydzieła!

Śp.hm.Józefa Mękarska zmarła 22.V.1978r. Po mszy św. 2go, VIgo w kòściele św.Andrzeja Boboli,została pochowana na cmentarzu Gunnesbury,w pobliżu pomnika Katyńskiego.

Przemòwienie w imieniu Przew. Dha R.Kaczorowskiego wygłosiła dhna E.Andrzejowska, w imieniu Koła b. harcerek,harcerzy- dh. W.Wenzel. W pogrzebie uczestniczyli: rodzina,Prezydent dr.St.Ostrowski, premier K.Sabbat,liczne grono przyjaciół,harcerki z pocztem sztandarowym,harcerze.

Pieśnią " O Panie Boże Ojcze Nasz"- harcerki pożegnały wybitną i zasłużoną instruktorkę dhnę ,Hm. Józkę Mękarską. Cześć Jej pamięci.

Bliższe dane zaczerpnięte z art. Dha W.Wenzla.

H. Smoleńska,hm.

archiwum

Juliusz Słowacki

Pośrod_niesnasek_Pan_Bòg_uderza.

Pośrod niesnasek Pan Bòg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch.
On śmiało,jak Bòg,pòjdzie na miecze;
Świat mu - to proch!

Twarz jego,słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług,
Za nim rosnące pòjdą plemiona
W światło,gdzie Bòg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud -
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc- to - cud!

On się już zbliża- rozdawca nowy
Globowych sił:
Cofnie się w żyłach pod jego słowy
Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości bożej
Strumienny ruch,
Co myśl pomyśli przezeń,to stworzy,
Bo moc - to duch.

A trzeba mocy,byśmy ten pański
Dzwignęli świat;
Wiec oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat;-
Oto już leje balsamy świata
do naszych łon,
A chòr aniołòw kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość,jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wziąwszy w dłoń;
Gołąb mu słowa w hymnie wyleci,
poniesie wieść,
Nowinę słodką,że duch juz świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim piękne otworzy
Z obojga stron,
Bo on na świecie stanął i tworzy
I świat,i tron.

On przez narody uczyni bratnie,
wydawszy głos,
Że duchy pòjdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos;
Moc mu pomoże sakrametalna
Narodòw stu,
Moc ta przez duchy będzie widzialna
Przed trumną tu.

Takiego ducha wkrótce ujrzycie
Cień,potem twarz:
Wszelka z ran świata wyrzuci,zgnilość
Robactwo,gad,
Zdrowie przyniesie,rozpali miłość
I zbawi świat;
Wnętrze kościołòw on powymiata
Oczyści sień,
Boga pokaże w twòrczości świata,
Jasno jak dzień.

1848r.

Z tomu:Liryki i inne wiersze.

Uroczystości w Rzymie i w Polsce.

W maju b.r. odbyła się pielgrzymka harcerska z Anglii do Rzymu,w związku z uroczystościami 900rocznicy męczeńskiej śmierci biskupa św.Stanisława Szczepanowskiego. Wycieczka zgromadziła koło 70u harcerek i harcerzy. Na Monte Cassino Papież Jan Paweł II,udzielił wspomnianej grupie komunii świętej,co było wielkim wyròżnieniem!

W okresie 2-10 czerwca Papież Jan Paweł IIi,bawił w Polsce,gdzie odwiedził Warszawę,Kraków,Gniezno,Częstochowę,Oświęcim/celę Ojca Kolbe/Wadowice,Kraków.Wszędzie był owacyjnie witany przez tłumy ludności. Korespondenci z różnych krajòw,jak i telewizja nadawała ciekawe fragmenty z wizyty Papieża w kraju.

archiwum

Śp. WALERIAN JEREMI ŚLIWIŃSKI.

Urodził się w Łodzi 14 kwietnia 1902 r. jako najstarszy syn licznej rodziny. Po śmierci ojca, Jeremi stał się automatycznie opiekunem sześciorga młodszego rodzeństwa. Ta wczesna troska o młodych wywarła wpływ na jego późniejszą pracę wychowawczo-harcerską.

Jako dziecko wstępuje do 8-mej drużyny harcerskiej w Łodzi i wkrótce zostaje przybocznym drużynowego Bronka Modro. Idee harcerskie głęboko zapadły w duszę młodego Jeremiego, który nie odchodzi - jak większość młodzieży - od harcerstwa, lecz zostaje instruktorem i wychowawcą. Po ukończeniu gimnazjum w Łodzi, kończy Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie na Bielanach /lata 1929-1931/, wyznaje bowiem zasadę "Mens sana in corpore sano".

Wojna w r.1939 zastaje go na stanowisku wizytatora Kuratorium Wołyńskiego i komendanta Wołyńskiej Chorągwi Harcerzy. Wywieziony przez bolszewików wraca z armią gen.Andersa do cywilizowanego świata i w Persji, a potem w Palestynie, jako komendant Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie rzuca się w wir pracy nad organizacją chłopców i dziewcząt. Równocześnie redaguje pismo "Skaut", którego wydaje kilkanaście numerów.

I tu, w pełni gorączkowej pracy i powodzenia, zostaje usunięty ze stanowiska komendanta ZHP na Wschodzie. Jak twierdzi, wykorzystano jego nieobecność /był w podróży służbowej/, aby - nie po harcersku - wysadzić go z siodła. Ta osobista, niezasłużona klęska życiowa staje się jego piekącą raną, która nie goi się aż do śmierci.

Po przyjeździe do Anglii usuwa się w cień, składa stopień harcmistrza i instruktora harcerskiego i zajmuje się ciężką pracą zarobkową. Utrzymuje żywy kontakt z rodziną, przesyłając jej paczki żywnościowe i ubraniowe.

Dopiero dzięki powstaniu Koła Harcerek i Harcerzy z lat 1910-45, Jeremi wraca do pracy w harcerstwie. W Kole, którego jest członkiem-założycielem, staje się częścią zarządu, jest w redakcji "Skauta", a na skutek choroby dhny dr.Józefy Mękarskiej, w r.1976 zostaje jego redaktorem.

Jako redaktor "Skauta", już po raz drugi w życiu, pokazuje swój pazur twórczy, zakreśla szerokie plany rozwoju pisma i utrzymuje go na wysokim poziomie pod względem atrakcyjnym i ideowym.

Będąc równocześnie członkiem Harcerskiej Komisji Historycznej, w której prowadzi dział życiorysów, skrzętnie zbiera i opracowuje życiorysy zasłużonych harcerzy. W ostatnio wydanym podwójnym numerze "Skauta" opracował życiorys swego serdecznego przyjaciela, również

archiwum

łodzianina, harcmistrza Antoniego Olbromskiego.

Liczne choroby, rezultat pobytu na "nieludzkiej ziemi", nękały dha Śliwińskiego i jego rodzinę w ostatnich latach życia. Śmierć żony była ciosem, z którego Jeremi już się nie otrząsnął. Czuł się i był istotnie samotny, opuszczony i schorowany. Namawiany przez rodzinę do powrotu do Polski - oparł się tym namowom nie widząc dla siebie miejsca w zniewolonym kraju.

Dzięki coraz silniejszym więzom przyjaźni, jakie znalazł w Kole Harcerek i Harcerzy i poza Kołem, mimo cierpień osobistych wracał do pełnego i normalnego życia... Niestety, ciężka choroba serca uniemożliwiła mu kontynuowanie przyjaźni i pracy. Odszedł na Wieczną Wartę, gdzie się napewno zaciągnie na służbę u świętego Piotra.

Cześć Jego pamięci !

Niech Mu ta ziemia angielska będzie lekka.

- o -

Prace druha Jeremiego są następujące:

1. Sygnalizacja - podręcznik dla harcerzy, wydawn.św.Wojciecha, Poznań, 1921 r.
2. Biurowość harcerska - 1923 r., wydawn.J.Baranowskiego, Łódź,
3. Narodówka /gra w dwa ognie/. Wyd.J.Baranowkiego, 1925, Łódź,
4. Anatomiczne podstawy ruchów ciała ludzkiego. Wydawn. prywatne. Równe Wołyńskie, 1937 r.,
5. Dziennik ucznia. Wydawn.prywatne, Równe Wołyńskie, 1937 r.

Redakcje:

1. Biuletyn Zarządu Okregu i Komend Chorągwi Łódzkich.
2. Biuletyn Zarządu Okregu i Komend Chorągwi Wołynskich
3. Pierwsze skrypty, wydawn. Bratniej Pomocy CIWF,
4. Dział sportowy w tygodniku "Wołyń" w Łucku,
5. Powielane skrypta dla absolwentów wakacyjnych kursów nauczycielskich z przykładowymi rozkładami rocznego programu i lekcji,
6. Miesięcznik harcerski "Skaut". Wydawn.ZHP na Środk.Wschodzie, 1942-1944, Jerozolima, od nru.1 do 25.
7. Biblioteka podręczna "Skauta" od nru 1 do 12, Jerozolima,1944.
8. "Skaut" Komunikat Koła Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945, Londyn, od nru.20, marzec-wrzesień 1976.do nr.24/25. 1978 r.

Druh Jeremi jest jednym z członków założycieli Koła Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945. Jego "hobby" to: kolekcja znaczków pocztowych ze szczególnym uwzględnieniem tematyki harcerskiej i skautowskiej,filmowanie oraz praca nad "Skautem",któremu poświęcał cały swój zapał,talent i umiejętności redaktorskie.

archiwum

~~poświęcał cały swój zapał, talent i umiejętności redaktorskie.~~

Raz jeszcze powtarzam: Cześć Jego pamięci !

/-/ dh.J.Rowiński.

HARCERZE OPOLSZCZYZNY W KARTOTEKACH GESTAPO.

Lud śląski po wielowiekowej niewoli zbrojnie zademonstrował trzema krwawymi powstaniami o swej woli powrotu do Macierzy. Mimo to jednak w październiku 1921 r. zapadła w Lidze Narodów w Genewie decyzja o podziale Śląska pomiędzy Polską a Niemcy. W wyniku tego podziału około 800 tysięcy Polaków, których określono mianem mniejszości narodowej, pozostało po stronie niemieckiej na Śląsku Opolskim.

Niemcy oczywiście przystąpili ze zwiększoną nienawiścią do niszczenia i usuwania śladów polskości na Opolu. Zawiedli się jednak w swoich oczekiwaniach, bo życie narodowe nie przestało tętnić pod ich butem. Jak w ubiegłych latach niewoli tak i teraz znalazło się na Opolszczyźnie wielu patriotycznych przywódców wśród księży, nauczycieli, górników, rzemieślników, rolników, kupców. Patrioci poświęcili wiele czasu i zdrowia na różnych stanowiskach w wielu organizacjach kościelnych, społecznych, młodzieżowych, między innymi także w Związku Harcerstwa Polskiego.

Wszystkie organizacje zgrupowały się wokół Związku Polaków w Niemczech. Związek ten bronił praw całego społeczeństwa polskiego na ziemi opolskiej w oparciu o Konwencję Genewską z 1922 r. Mimo tej konwencji Niemcy nie przestali zwalczać polskości, nie przestali marzyć o wyrwaniu jej z korzeniami. Zwalczaniem zajęło się wiele niemieckich organizacji, przede wszystkim Bund Deutsche Osten, której działalność zmierzała przede wszystkim do likwidacji polskich nabożeństw.

Zaprowadzono kartoteki polskich działaczy i organizacji społecznych na cały okres 20-lecia międzywojennego od powstań śląskich i ple-

archiwum

biscytu, a skonczywszy na roku 1938. Kartoteki te ciągle uzupełniano informacjami dostarczanymi przez szeroko rozgałęzioną sieć szpiegów i donosicieli. Władze Gestapo w Opolu sporządziły w ten sposób około 11 tysięcy tajnych personalnych kartotek.

W 1935 r. nadprezydent prowincji górnośląskiej w Opolu. Józef Wagner, sformułował program polityki germanizacyjnej w ten sposób: "W ciągu stuleci Górny Śląsk znajdował się pod panowaniem niemieckim, a mimo to NIE stał się niemieckim ! Od tej chwili w ciągu dziesięciu lat stanie się nasz Śląsk rdzennie niemieckim, a w ciągu trzydziestu lat C A Ł Y Górny Śląsk N I C nie będzie wiedział o Polakach"...

Oczywiście kartoteki te zostały wykorzystane przez plutony egzekucyjne Gestapo, komendy obozów koncentracyjnych i tp. po wrześniu 1939 r. Wielu patriotów polskich straciło swe życie za sprawę Polski. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, kartoteki te zostały odnalezione w Wojewódzkich archiwach w Opolu.

Ryszard Dermin, autor artykułu p.t. "Związek Polaków w Niemczech" w kartotece Gestapo /Studia Śląskie, tom XXII - 1972/ przytacza zapiski Gestapo o działalności na polu narodowym 400 Opolan. Z tej długiej listy wyłuskałem 36 nazwisk działaczy harcerskich oraz opisy ich "grzechów". Chodzi tutaj o uratowanie od zapomnienia nazwisk harcerek i harcerzy, którzy służyli Bogu i Ojczyźnie nietylko słowami, ale przede wszystkim czynem. Służyli w warunkach niezmiernie trudnych, niebezpiecznych, w czasie gdy Hitlerowcy dążyli na Opolszczyźnie do wyniszczenia polskości.

A oto wyciąg z kartoteki Gestapo w Opolu:

1. CWOLEK ? - GWOLEK Stanisław, ur.15.4.1913, zam. w Zabrzu, górnik. Drużynowy w dzielnicy Zabrze-Wschód. Członek ZHP od 1-go grudnia 1926. Wchodzi w skład Zarządu ZHP w Niemczech. Deklaruje swą przynależność do polskiej mniejszości narodowej. Jako żołnierz Wermachtu brał udział w jednym z zebrań mniejszości narodowej.

2. DOBIS Jan, zam. w Grudzicach, pow. Opolski. Referent do spraw organizacyjnych w ZHP. w Niemczech.

3. DOMBEK Jerzy, zam. w Bytomiu. Skarbnik.

4. DUDA Agnieszka, drużynowa, zam. w Turczu, pow.Raciborski.

5. GADZIŃSKI Artur, zam. w Opolu. Maturzysta. Kierownik kursów ZHP w Niemczech w dniach 20, 22, 23 marca 1937 r. w Zabrzu. Kierownik tygodniowych kursów ZHP w kwietmiu 1937 r. w Zabrzu, Bytomiu i Opolu.

6. GUNTHER Józef, ur.24.10.1921 w Borkach Wielkich, pow.Oleski. Drużynowy. Brał udział w pielgrzymce do Częstochowy w maju 1937 r.

7. KANSY Józef, ur. 2.11.1907. w Szczepanowiczach, dzielnica Opola. Drużynowy w Siołkowicach Starych. Członek Zarządu ZHP w Niemczech, na Śląsku.

archiwum

8. KNOSALLA Wiktor, zam. w Borkach Wielkich, pow.Opole. Drużynowy miejscowej drużyny, założonej w 1933 r.

9. KOLATEK Konstanty, ur.13.11.1913, zam. w Zabrzu. Drużynowy od 30 grudnia 1927 r. Odmówił podpisu pod wnioskiem Bund Deutscher Osten, zmierzającym do likwidacji polskich nabożeństw. Uczestniczył w pielgrzymce do Panewnik 19.9.1937 r.

10. KOSCZYK Monika, ur.3.4.1916 w Bytomiu, drużynowa w Bytomiu.

11. KOTULA Jan, ur.26.8.1909. w Gostowicach, pow.Opole, zam. w Dobrodzieniu, pow.Lubuski, księgowy. Komendant w Dobrodzieniu. Sekretarz Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu "Rolnik".

12. KULIG Paweł, ur.2.6.1916 w Malinie, pow.Opolski, zam. w Malinie. Drużynowy.

13. KWIETNIEWSKI Józef, drużynowy w Polskim Gimnazjum w Bytomiu, /członków 48/. Kierownik kursu języka polskiego na przełomie lat 1936/37 w Gliwicach-Żernikach.

14. KWOCZEK Paweł, ur.21.4.1904 w Grabinie, pow.Prudnicki, zam. w Opolu, adwokat. Naczelnik ZHP w Niemczech, z siedzibą w Opolu.

15. LANDSMANN Weronika, zam. w Wysokiej, pow. Oleski. Drużynowa w Bodzianowicach, pow.Oleski.

16. LIGZENDA Paweł, ur.3.12.1918 w Bodzianowicach, pow.Oleski, robotnik. Drużynowy miejscowej drużyny.

17. MACHOTA Paulina, ur.18.6.1909 w Rozbarku /dzielnica m.Bytomia/, zam. w Opolu. Pracownica Polskiego Konsulatu Generalnego. W dniu 8-ym września zawarła związek małżeński z komendantem ZHP w Niemczech, Józefem Kachlem.

18. MICHALIK Franciszek, zam. w Gliwicach-Żernikach. Przewodniczący Koła Przyjaciół Harcerzy w Gliwicach oraz polskiego zespołu śpiewaczego "Jutrzenka".

19. NIEBOS Hubert, ur.31.3.1879 w Bytomiu, tam zamieszkały. Stolarz. Komendant ZHP w górnośląskim okręgu przemysłowym.

20. PASTERNAK Józef, zam. w Wilkowiczkach, pow.Gliwicki, rolnik, oddał do dyspozycji ZHP w Niemczech swoją łąkę, na której zorganizowany został obóz dla harcerzy.

21. PIECHOTA Wincenty, zam. w Opolu. Drużynowy. Prowadzi gromady zuchów w Opolu i Dobrzeniu Wielkim.

22. PIERNIKARCZYK Jerzy, zam. w Wieszowej, pow.Tarnogórski. Drużynowy w Wieszowej.

23. POLIWODA Franciszek, zam.w Wojtowej wsi, pow.Opolski. Najmłodsza córka, uczennica polskiego gimnazjum w Dublińcu, drużynowa żeńskiej drużyny harcerskiej. On sam nie bierze udziału w zebraniach polskiej mniejszości narodowej.

archiwum

24. POWIERZA Antoni, zam. w Gliwicach. Sekretarz ZHP w Niemczech i drużynowy w Gliwicach.

25. PRZYBITZIN Aleksander, ur.15.7.1910 w Mikulczycach i tam zamieszkały /dzielnica Zabrza/. Drużynowy w Mikulczycach drużyny, założonej w 1926 r., która liczyła 31 harcerzy.

26. ROCZYCKI Stefan , ur.9.5.1906 w Raciborzu, zam. w Opolu. Przewodniczący Rady Zw.Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku Opolskim. Przewodniczący obwodu wakacyjnego Zw.Polaków Akademików w Niemczech.

27. SMERCZEK Karol, ur.31.7.1909, zam. w Zabrzu, urzędnik. Wiceprezes ZHP w Niemczech. Pracowników Związku Polaków w Niemczech.

28. SUK Gertruda /ZUK?/, ur.14.3.1921 w Borkach Wielkich, pow. Oleski. Drużynowa.

29. WEBER Stanisław, ur.5.5.1885, zam. w Bytomiu. Dyrektor Banku Ludowego. Przewodniczący Harcerstwa w Bytomiu.

30. WESOŁOWSKI Józef, ur.3.1.1903, zam. w Borkach Wielkich, pow. Oleski. Nauczyciel polskiej szkoły prywatnej. Drużynowy. Organizator i kierownik kursów języka polskiego.

31. WIEDERA Klara, ur.7.4.1921 w Zabrzu, tam zam. Drużynowa.

32. WILCZEK Antoni, ur.17.1.1918 w Kępie, pow.Opolski. Urzędnik bankowy. Zastępca przewodniczącego Koła Przyjaciół Harcerzy. Przew. zespołu śpiewaczego "Echo". Sekretarz polskiej Spółdzielni Budowlanej w Opolu.

33. WILCZEK Teofil, ur.7.2.1904, zam. w Bytomiu, urzędnik. Zajmuje kierownicze stanowisko w ZHP. Był zastępcą komendanta obozu harcerskiego na Górze św.Anny.

34. WILHELM A., zam. w Borkach Wielkich, pow.Olesko. Hufcowa ZHP w Oleśnie /Kreisleiterin/.

35. WILK Elżbieta, ur.8.7.1922, zam. w Kuźni Raciborskiej. Drużynowa w Budziskach. W 1936 r. brała udział w 10-cio dniowym kursie drużynowych.

Hołd należy oddać ofiarom kartotek Gestapo za ich wierną służbę Bogu i Ojczyźnie. Mogą służyć za wzór dla obecnych i przyszłych pokoleń.

/-/ dh.J.Kędzierski.

archiwum

WSPOMNIENIA Z WOŁYNIA /przed 1939 r./

Na drodze z Werby do Krzemieńca przy pomniku Potockiego.28.7. 1935r. Ceglewski Zygmunt i brat.

Z harcerstwem polskim stykałam się bliżej w okresie międzywojennym /1930-1939/- na Wołyniu .

Kresy były objęte stałym planem harcerstwa - jako tereny obozów letnich drużyn męskich i żeńskich. Każdego roku przyjeżdżała młodzież harcerska /albo męska drużyna albo żeńska/, by spędzić parę tygodni letnich w doskonałych warunkach zdrowotnych i bytowych, oraz poznać specyfikę warunków politycznych tamtejszego życia /większość ukraińska/.

Dlatego też na Wołyń przyjeżdżały drużyny jedynie starszej młodzieży. Rozmieszczano je na terenie KOP-u /Korpus Ochrony Pogranicza/, w pobliżu skupisk polskich i stawiano za cel poznawanie,nawiązywanie stosunków z ludnością miejscową - Ukraińską. Cel godny najwyższej pochwały i doskonałe wykonanie dawały świetne rezultaty w szerzeniu polskości i polskiej kultury na tamtych terenach kresowych. Wieś ukraińska nad wyraz chętnie przyjmowała tych wspaniałych reprezentantów Państwa Polskiego. Wbrew robocie ukraińskich nacjonalistycznych separatystów i dość nieszczęśliwych posunięć niektórych czynników rządowych polskich - młodzież ukraińska chłonęła chętnie i łatwo polskość naszych młodych wysłanników, przyswajając sobie myśli, sposób bycia, tańce, pieśni - i bez przesady - żyła tymi zdobyczami całą zimę, cały rok, wypytując czy harcerze przyjadą znowu. Przyjeżdżali !!! Przyjeżdżali co roku, choć co roku inne drużyny. Taki był warunek Komendy Głównej Harcerstwa. To była wogóle doskonała robota polska!

Trudno mi dzisiaj - po tylu latach - podać jakieś bliższe, dokładne dane i szczegóły co do samych drużyn, które przyjeżdżały do naszej miejscowości, choć wszystkie, zaraz po przyjeździe - nawiązywały z nami bardzo bliski i serdeczny kontakt i którym udzielaliśmy /w granicach możliwości/ naszej pomocy. Mieszkaliśmy blisko stacji kolejowej, która była ich stacją docelową i gdzie następował wyładunek całego ich sprzętu. Zwykle odbywało się to już pod wieczór i zmęczona młodzież pierwszą noc obozową /nie mogąc zdążyć rozbić namiotów/ spędzała w naszej stodole na sianie. Stąd utarła się nazwa "harcerskiej stodoły". W zapasowej zaś letniej kuchni naszej było przygotowane ich pierwsze śniadanie - była więc i "kuchnia harcerska". Całe zaopatrzenie w żywność obozu było załatwiane przez miejscową kompanię KOP-u /przydziały wojskowe/, ale nabiał i warzywa harcerze zwykle kupowali u nas. Dowódca miejscowej kompanii KOP-u był zawsze powiadamiany o mającym przybyć transporcie harcerskim - i był zobowiązany do roztoczenia opieki nad obozem, pomocy i zaprowiantowania. Jeśli były to drużyny żeńskie - KOP wystawiał swoje stałe posterunki na-noc; drużyny męskie miały tylko opiekę lotnych wojskowych patroli.

archiwum

Po tych ogólnych szczegółach, przywalonych dziś wspomnieniami dawnych lat - pamięć notuje kilka wyjątkowych drużyn.

Była więc któregoś roku taka wspaniała drużyna żeńska "Czwarta drużyna z seminarium" z Łodzi, z którą kontakty listowne utrzymywaliśmy jeszcze długo po ich wyjeździe, a która wyjątkowo zupełnie wyjednała u swych władz harcerskich pozwolenie przyjazdu po raz drugi na Wołyń, następnego roku, choć obóz musiały rozbić o dobre 30 km. dalej. To właśnie umożliwiło im urządzenie wycieczki drabiniastymi wozami do nas. Oczywiście myśmy też je "rewizytowali" w ich nowym obozie. I znowu płynęła piosenka "O Wołyniu", ułożona przez jedną z nich i z zapałem śpiewana przez ich wspaniały chór.

Była też inna drużyna dziewczęca - ze Śląska /Górnego/, która - postanowiwszy pokazać wołyńskiej wsi górnośląski folklor - sprowadziła /pocztą/ ze swych domów przepiękne stroje śląskie i urządziła "Śląskie ognisko". Dziewczęta te, wystrojone po ślązacku, dały niezapomniany wieczór ze śpiewami regionalnymi i tańcami. Oczy rwały! Wrażenie dla wszystkich niezapomniane!

A w r.1939 na naszym terenie obozowało aż 8 drużyn. Męskie i żeńskie - wyjątkowo. Zagęszczenie to, nie do pomyślenia w normalnych warunkach poprzednich lat - było spowodowane przewidywaniami spodziewanej wojny. Lasek, graniczący z nami był dosłownie zatłoczony obozami. I młodszą młodzieżą także. Ze starszych drużyn wybiła się stanowczo męska drużyna z Chebzia na Górnym Śląsku. Zawiązały się znowu z nami tak serdeczne i zażyłe stosunki, że nie mogąc odmówić ich prośbie - zgodziliśmy się na pozwolenie starszemu naszemu synowi na wyjazd z nimi na Śląsk. Do naszego syna dołączył jeszcze jeden syn - naszych sąsiadów - i obaj chłopcy, załadowawszy swoje rowery razem ze sprzętem harcerskim do ich specjalnego wagonu - pojechali z całą drużyną do Chebzia. Tam byli przez cały tydzień gośćmi naszych wołyńskich gości. Ślązacy pokazali im tamten rejon Polski /jakże różny od naszego/, kopalnie węgla, stolicę swoją - Katowice, piękny folklor, zwyczaje, stroje górnicze. Chłopcy nasi do dzisiaj wspominają tę niecodzienną wycieczkę.

Drogę powrotną nasi Wołyniacy odbyli na swoich zabranych ze sobą rowerach /dobre 1000 km!/ przez całą Polskę /ówczesną/. Zaopatrzeni w legitymacje gimnazjalne /mieli wtedy po 16 lat/, nocowali w szkołach lub harcerskich ośrodkach, albo po prostu na sianie, rozmieszczani przez wiejskich sołtysów. W większych miastach korzystali z gościnności dawnych przyjaźni, zadzierzgniętych właśnie u nas na obozach. Cała podróż trwała dokładnie dwa tygodnie. A skończyła się dokładnie na dwa tygodnie przed wybuchem wojny...

Do tych wszystkich zapamiętanych szczegółów dodać jeszcze muszę kilka ogólnych myśli. Idea harcerskich obozów, kierowanych do wszystkich rejonów Polski - mam wrażenie - specjalnie była potrzebna i udana właśnie na Kresach Wschodnich. Poznając wieś wołyńską, wieś ukraińską, z tak nikłym procentem Polaków, była ta młodzież bez wątpienia najlepszym ambasadorem Państwa. I trzeba przyznać bezstronnie - ambasado

archiwum

rem najlepiej przyjmowanym. Na wszystkie ogniska harcerskie schodziła się prawie cała wieś: starzy i młodzi. Płynęły piosenki i pieśni polskie na przemian z ukraińskimi. Zawierając bliższe znajomości ze wsią i chodząc od chaty do chaty - wszędzie i zawsze byli harcerze /czy harcerki/ przyjmowani miło i nawet serdecznie. Te młode harcerskie ręce i serca prowadziły najpiękniejszą robotę: jednania przyjaciół Państwu Polskiemu.

N.N.

OBOZY WĘDROWNE.

"Harcerz służy Bogu i Ojczyźnie". To są nasze najpiękniejsze prawdy i prawa. Bóg jest wszędzie. Widzimy Go i podziwiamy w tym wszystkim co stworzył. Ojczyznę trzeba poznać, by ją umiłować. Dlatego harcerze wkładają wysiłek i zapał w organizację obozów wędrownych. Harcerz kocha bliźniego, a innego harcerza uważa za brata, należy więc utrzymać z nim kontakt i dobrze go poznać. W warunkach terenowych nasz hufiec kresowy był w trudnym położeniu by poznać harcerzy-braci z innych dzielnic Polski. Mińszczyzna była bardzo oddalona od reszty Polski, a na wschodzie graniczyła z wrogim Związkiem Sowieckim. Dlatego też harcerze z Głębokiego, na dalekiej Wileńszczyźnie zapraszali do siebie młodzież harcerską z innych dzielnic Polski, a przede wszystkim harcerzy ze Śląska. Kilka tygodni każdego lata spędzano wspólnie na obozach wędrownych po naszych puszczach i jeziorach, by potem, w formie wymiany, odwiedzić swych gości na ich zimowych obozach narciarskich w górach.Te wymienne obozy weszły w zwyczaj. W drodze na Śląsk zwiedzano Warszawę, Kraków i Katowice. Dla mnie szczególnie drogie były obozy wędrowne po naszych rzekach i jeziorach. Mieliśmy dwie trasy: jedną z jeziora Białego pod Głębokiem na jeziora Bracławskie, a drugą z jeziora Wierzchnia do Wilna. Woleliśmy pierwszą trasę, bo na jeziorach Bracławskich upajaliśmy się szeroką przestrzenią wodną, a istniejący tam ośrodek sportowy KOP /Korpus Obrony Pogranicza/ zaopatrywał nas w sprzęt wodny, przydzielał instruktorów i opiekował się nami. Wycieczkę kończyły regaty na żaglówkach i potwierdzenie zdobytych stopni żeglarskich nie osiągalnych na Śląsku.

archiwum

Na mapie sztabowej wybierano trasę. Małe rzeczki, ledwie oznaczone niebieskimi kreskami, określały naszą drogę, doprowadzały do większych rzeczek i dużych rzek, aż do osiągnięcia potężnej Dźwiny, którą spływano do jezior Bracławskich. Z jeziora Białego w Głębokiem wypływała rzeczka Berezwica, by wsiąknąć odrazu w gąszcz szuwarów i oczeretów. Pokonywało się te przeszkody najczęściej przepychając kajaki, brodząc po wodzie. Nie było to łatwe, w powietrzu chmary bąków ślepaków obsiadały plecy i ramiona podczas, gdy pijawki przyczepiały się do nóg. W trzcinach dokuczały duchota i gorąco, a nawet mulistej wody pić nie było można. Chłopcy musieli ciężko pracować, by wreszcie wybić się na otwartą wodę Berezwicy. Pierwsza próba wytrzymałości i silnej woli była już za nami, teraz mogliśmy wreszcie wiosłować. Berezwica płynęła między torfiastymi łąkami, pełnymi kwiecia i zapachu, w ciągłych skrętach i pętlach tak, że widziało się dwa - trzy kajaki na przodzie, a resztę słyszało się tuż obok. Chłopcy przekrzykiwali się i śmieli. Podczas odpoczynków, na pętlach, przyglądaliśmy się naszym ludziom po obydwu stronach rzeki. Łąki były suche, a więc leżeliśmy, odpoczywaliśmy wsłuchując się w brzęk pszczół w ich zbożnej pracy na łanach kwiecia. Na przewiewie i bąków było mniej, nie dokuczały. Chłopcy opowiadali sobie o przygodach z pijawkami i obmywali się błota i własnej krwi na nogach i ramionach po bąkach i gryzoniach błotnych. Nigdzie chyba i nigdy tak nie smakowała herbata ugotowana na przywiezionych ze sobą drewienkach! Należała się nam w nagrodę za pokonanie pierwszego etapu. Bo teraz już było dobrze. Berezwica nabierając już coraz więcej wody, już dalej przeżynała się między polami, a brzegi jej porośnięte wysokimi drzewami i krzewami przypominały tunel. Płynęło się pod parasolem zwisających gałęzi, plamy słońca kładły się na wodzie i poprzez silny prąd czystej wody, oświetlały dno wyłożone kamuszkami i żwirem. Cudne to były miejsca i zatrzymywaliśmy się poprostu, by popatrzeć i cieszyć się pięknem natury. Trzy dni na Berezwicy mijały radośnie. Okolica była ludna i bogata, wszędzie mieliśmy mleko, ser, jaja, a ludzie gościnni, nie chcieli zapłaty od swoich chłopców. Pogoda była dobra, a więc noclegi spędzaliśmy przy ogniskach.

Następnym etapem była rzeka Dzisienka. Płynęła ona w głębokim jarze porośniętym drzewami. Prąd silny niósł kajaki, nawet wiosłować nie bardzo potrzebowaliśmy. Brzegów nie widzieliśmy, przyglądaliśmy się więc drzewom. Szczególnie dębom, bo trafiały się wspaniałe egzemplarze. Z otwartej wody dobrze je obserwowaliśmy i obmyślaliśmy historyczne nazwy dla największych z nich, by podczas następnych spławów mieć swoje drogowskazy. Dęby zawsze ciągną oczy, bo mówią o przeszłości kraju i o minionych czasach.

Dzisienka jest piękną rzeką, ale niebezpieczną podczas wiosennych rozlewów. Za czasów Batorego u jej ujścia zrobiono obronny obóz warowny, jako bazę zaopatrzeniową dla wojska. Przekopano cypel tworząc wyspę, przyczym ujście rzeki przekopano pod prąd wielkiej Dźwiny. Podczas wczesnej wiosny napór wody z Dźwiny hamował odpływ w Dzisienki i spiętrzał jej wody, które szeroko rozlewały się po polach rolników powodując szkody. Mówiono, że Batory był dobrym wodzem, ale słabym inżynierem. Natura zawsze powoduje, że ujście rzeki jest tak położone,

archiwum

że woda spływa z prądem wielkiej rzeki, a nie odwrotnie. Mimo, że Dzisienka jest dużą rzeką, była ona tylko spławna przy dużej wodzie na wiosnę, bo w kilku miejscach przegrodzona była jakby groblami zwałów kamieni t.zw. "szypotami". Gdy woda opadła, ukazywały się głazy z wody i zamykały drogę. Nasze kajaki również miały kłopot z przejściem "szypot", bo woda rwała, trzeba było omijać głazy, ale dużo ich było ukrytych tuż pod powierzchnią i zawadzenie kajakiem o taki głaz na silnym prądzie mogło być groźne. Drogę torowałem ja, bo miałem ciężki i mocny kajak. Chłopcy trzymali się mego śladu i nigdy nie mieliśmy wypadku w szypotach. Przejście przeszkody napełniało chłopców dumą z powodu okazanej odwagi. Dwa dni na Dzisience upływały szybko jak prąd tej pięknej rzeki. Dopływaliśmy do miasteczka Dziana. Przed pierwszą wojną światową, było to duże i bogate miasto. Bogactwo jego było związane ze spławem na Dźwinie, ale po wojnie ustała komunikacja, jedyny kontakt ze światem był przez Głębokie, oddalone o 90 km. niebrukowanego traktu. Miasto upadło, ale było tam gimnazjum, a w nim drużyna harcerska. Harcerze żyli i pracowali bez żadnego kontaktu ze światem i dlatego przybycie naszych chłopców, a szczególnie Ślązaków - było dla nich świętem. Dlatego wyznaczaliśmy w Dziśnie dniówkę, by harcerze mogli się sobą nacieszyć. Zwykle nocowano w domach rodzin harcerskich, gdzie nasi byli serdecznie przyjmowani. Wieczorem przed odpływem organizowano ognisko, na które zbierała się cała ludność miasteczka. Wtedy wyspa Batorego, gdzie zakładaliśmy ognisko, była pełna radości i zapału. Po drugiej stronie Dźwiny wrogi brzeg rosyjski milczał groźną tajemnicą. Dźwina robiła potężne wrażenie masą wody, wysokimi urwistymi brzegami i granicami obcych państw. Obserwowaliśmy wysoko, na kilka pięter, ślady przyboru wiosennego: zeschłe kępy traw, deski i pale, pnie drzew. Wyobrażaliśmy sobie jak na wiosnę "niesie" ta rzeka i jakie to musi być wrażenie. Ale i teraz w lecie wiry i prąd wskazywały potęgę tej granicznej rzeki. Trzymaliśmy się tylko polskiego brzegu, by prąd nie zniósł nas na sowiecką stronę, ale często zatrzymywaliśmy się przy bezludnych wyspach na środku rzeki. Człowieka tam nie było, śladu jego również, ale masy ptactwa witały nas wrzaskiem i trzepotem. Tam wybieraliśmy miejsca dla odpoczynku, kąpieli i posiłku. Cudowne to były te dziewicze, bezludne wyspy.

Brzeg rosyjski był pusty i ponury, ludności nie spotykaliśmy. Wartownicy w drewnianych budkach obserwacyjnych nie pokazywali się. Wiało wrogością i obawą. Inaczej było przy brzegu łotewskim. Ludność na powitanie nas zbiegała się do brzegu, krzyczała i pozdrawiała, objawiała swoją sympatię dla polskiej młodzieży. Pamiętano naszą pomoc w odzyskaniu niepodległości w wojnie 1920 roku. Rzucano nam owoce, wspaniałe łotewskie jabłka!

Inaczej było i smutno przy brzegu litewskim, odcinek ten mijaliśmy w milczeniu, ludność litewska nie chowała się, ale rzadko odpowiadała na nasze pozdrowienia. Sztucznie położono zaporę między naszymi narodami, które związała nasza historia. Czasem krzyczeli do nas Polacy zamieszkali na Litwie. Nawet zatrzymywaliśmy kajaki blisko brzegu, by pozdrowić rodaków za granicą.

archiwum

Przy każdej strażnicy KOP-u zatrzymywaliśmy się, by odwiedzić naszych żołnierzy. Spotykaliśmy dużo Ślązaków, z którymi nasi goście miło rozmawiali, bo byli z tamtych stron. Podziwialiśmy pracę oświatową naszych "pograniczników", zwiedzaliśmy biblioteki wiejskie, czytaliśmy gazetki ścienne, przyglądaliśmy się pomocy żołnierzy nauczycielkom w szkołach. Nasi chłopcy opowiadali żołnierzom o pracy harcerskiej i o spływie kajakowym. Oczywiście odcinek Dźwiny zabierał nam dużo czasu, ale to było przewidziane, bo czas ten nie był zmarnowany. Odwiedzaliśmy stare okopy pod Jelnią, gdzie 33 p.p. w roku 1920 bronił się przed atakiem dużych sił sowieckich i utrzymywał swe pozycje obronne. Z okopów tych zabieraliśmy ziemię, by złożyć ją na Sowińcu na kopcu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Był to dar naszych śląskich harcerzy. Noclegi organizowaliśmy przy strażnicach Kopowskich. Goszczono nas i przekarmiano, a na ogniskach wieczornych bywali wszyscy żołnierze i okoliczna ludność, dużo dzieci i oczywiście nauczycielki. Szkoda było odjeżdżać.

Wreszcie dopływaliśmy do miasteczka Druja. Teraz oczekiwała nas trudna trasa dopłynięcia pod prąd rzeczką Drują do jezior Bracławskich. Na szczęście był to krótki odcinek, choć rwąca woda dawała się nam we znaki. Posuwaliśmy się wolno i to najczęściej na "pych". W niektórych miejscach trzeba było holować kajaki idąc brzegiem, ale na szczęście suchym i piaszczystym. Trudności te opłacały z nawiązką jeziora Bracławskie. Morze wody! Często brzegu nie widać, fala olbrzymia! Nie ryzykowaliśmy wypływać kajakami daleko od brzegu. Ale tu również działał KOP. Zorganizował on duży ośrodek sportowy dla wojska i organizacji sportowych. Wszystko było na miejscu, sypialnie, świetlice, stołownie, a głównie żaglówki i instruktorzy do nich. Mogliśmy zdobywać stopnie sprawności żeglarskiej. Głównie praca instruktorów była skierowana na Ślązaków, bo chłopcy z Głębokiego znali wodę, umieli żeglować, a pływali jak "korki". Nikt nas nie ograniczał w czasie, a więc wykorzystywaliśmy gościnność naszych Kopistów.

Pobyt na jeziorach kończyło uroczyste ognisko harcerskie wraz z żołnierzami i ich rodzinami, które zamykało nasz spław i gdzie przyrzekaliśmy sobie spotkać się znowu w przyszłym roku. Wracaliśmy pociągiem do Głębokiego myśląc o pięknie tego szlaku wodnego. Wycieczka ta pozostawiała niezapomniane wrażenie na chłopcach i zawiązywała przyjaźnią harcerzy ze Śląska i Wileńszczyzny.

W formie wymiany nasi harcerze odwiedzili Ślązaków na zimowych obozach w Beskidach. Koło Przyjaciół z Bielska robiło wszystko, by uprzyjemnić nam pobyt w górach i grewanżować się za letni spław kajakowy dla swoich chłopców.

Franciszek Wysłouch, płk.

archiwum

HENRYKA BRAUNOWA - BIAŁY REN.

Henryka Braunowa zmarła w Częstochowie 25-go marca 1979 r. Srebrnowłosa staruszka o zawsze młodym spojrzeniu szafirowych oczu. Niespożyte jej siły zmogły kilkakrotne zapalenia płuc. Nabawiła się choroby w jesienne szarugi i zimowe mrozy, wystając w ogonku pod murami więzienia na Mokotowie z paczkami dla synów, więźniów Bezpieki.

Pochodziła z Kresów, gdzie uczyła się w zakładzie ss.Urszulanek. Została w Małopolsce i wyszła tam za mąż. W latach zaboru austriackiego pracowała społecznie jako organizatorka drużyn sokolich, potem w organizacjach niepodległościowych, w okresie niepodległości jej gorący patriotyzm i młody entuzjazm znalazły ujście w pracy dla harcerstwa, której poświęciła swe wszystkie siły. Harcerstwo wychowało jej dzieci, ale tylko ona pozostała do końca w szeregach harcerskich. Gdy składała przyrzeczenie harcerskie, miała już srebrne włosy. Dla tej ich pięknej a niezwykłej w harcerstwie barwy - znana była pod imieniem "Biały Ren". Była komendantką hufca w Tarnowie, potem długoletnią komendantką żeńskiej Chorągwi Krakowskiej /którą "kwitła" pod Jej "rządami"/ i członkinią Naczelnej Rady ZHP. Przeszła wszystkie stopnie harcerskie i instruktorskie. Lato spędzała na obozach i zlotach, jako jedna z najczynniejszych organizatorek. Bardzo muzykalna, obdarzona pięknym głosem, była niezmordowaną krzewicielką pieśni wśród młodzieży harcerskiej, jak i kultu piękna i estetyki w wychowaniu.

Gdy po wojnie zwołano w Łodzi Zjazd działaczy harcerskich, stawiła się dhna Henryka, wówczas 74-letnia staruszka, aby oddać swój głos dla ratowania polskich tradycji harcerskich, którym oddała tyle lat swego życia. Niestety. Sprawa była przesądzona: harcerstwo weszło na czerwone ścieżki... Ostatnie lata swego życia, w rozłące z najbliższymi, poświęciła wychowaniu wnuków. Napewno wszczepiła w nich ukochanie swoich ideałów wierząc, że to najmłodsze pokolenie nie ugnie się i podsyci kiedyś znowu niewygasający polski znicz!

x x x

Kto był na złocie instruktorek i drużynowych w r.1930 w Kiełpinach na Pomorzu, nie zapomni nigdy uroczego obrządku, jaki towarzyszył pierwszemu zlotowemu ognisku. Z zapadnięciem mroku z rozległych wzgórz, na których rozrzucone były obozy, zewsząd, o umówionej godzinie i minucie zabłysły nieprzeliczone światełka, które zaczęły spływać migotliwymi wężami do kotlinki, gdzie zapłonąć ma wspólne ognisko. To płomyki małych lampek oliwnych, niesionych przez każdą z uczestniczek zlotu. Każda niesie w dłoniach, jakby płomyk swego serca... Schodzą się w kręgu gromady i każda z harcerek rzuca swoje małe światełko na wspólny stos, który zajmuje się od nich i poczyna płonąć wielkim płomieniem. Płyną słowa otwarcia zlotu, powitania, biją pod niebo pieśni, a gdy przebrzmiała modlitwa podchodzi kolejno drużynowa każdej z drużyn i od dogasającego ogniska zapala pochodnię, - niesie ją płonącą przez ciemność, aby zapalić od niej "domowe" ognisko w swoim obozie... Był w tym obrzędzie czar poezji, - był żywy symbol harcerskiej gorącej i świetlistej spółni...

x x x

archiwum

Na zlocie w Kiełpinach grupowały się drużyny nie według przynależności terenowej, ale według wspólnych zainteresowań. Były więc drużyny sanitariuszek, obozowniczek, wędrowniczek, - była też drużyna artystyczna. Członkinie tej drużyny wyniosą ze zlotu bogaty zapas nowych pieśni, tematów gawęd, gier i pomysłów zdobniczych, które zużytkują potem w swoich ośrodkach. Oprócz toku zajęć wewnątrz własnego obozu, obowiązkiem ich jest dać koloryt całemu zlotowi przez obmyślenie programu wspólnych ognisk i imprez.

x x x

Komendantką tej drużyny jest Henryka Braunowa - "Biały Ren". Ów pierwszy wieczór zlotu i wiele, wiele innych zawdzięczamy Jej inspiracji. Przyjechała na zlot w tydzień po złamaniu nogi, - ale takie przeciwności nie powstrzymywały Jej nigdy w działaniu... Chodziła o kulach, czasem nosiłyśmy Ją na rękach. Promieniała entuzjazmem, inicjatywą, młodością, a miała wtedy lat - 60. Każdy obóz, którego była uczestniczką, odznaczał się jakimś odrębnym charakterem, - każdy upamiętnił się jakąś nową wprowadzoną przez Nią pieśnią. Pieśni te dotąd są śpiewane, a nie wiemy komu je zawdzięczamy. Część pochodzi z "Szopki harcerskiej" i ze "Śpiewnika", skomponowane na zamówienie dhny Henryki przez Jej syna, poetę. Znacie je: "Płonie Ognisko", "Marsz harcerski", "Pawiany", "Noc zapadła w ciemnej szacie" i wiele innych. Na obozie krajobrazów powstała "Waksmundska piosenka" /do melodii, zapamiętanej z dzieciństwa, napisanej przez ojca druhny Henryki, muzyka-kompozytora/. Na konferencję międzynarodową na Buczu przywiozła "Hymn skautingu żeńskiego", który, przetłumaczony na różne języki, przyjął się jako hymn międzynarodowy.

x x x

... Wróćmy na zlot w Kiełpinach... Wieczór zapada w dolince, gdzie mieści się obóz drużyny artystycznej... Do "Lodowej Groty", gdzie mieszka "Biały Ren" ściąga gromada instruktorek na narady i pogwarki... Ten jedwabny namiot, od światła latarni przeświecający na seledynowo - /stąd "Lodowa Grota"/ - towarzyszył Jej zawsze na obozy, a urządzony był składanymi mebelkami własnego pomysłu, prześlicznie malowanymi w krakowskie wzory - ano, komendantka Krakowskiej Chorągwi...

Dziś 15 sierpnia, - rano święciłyśmy zioła w obozowej kaplicy. Znowu pełen uroku obraz, powołany do życia przez druhnę Henrykę... Przez zielone wzgórza "Szwajcarii Kaszubskiej" idzie wielka gromada dziewcząt w ludowych strojach, niosąc pełne naręcza kwiatów i zioła... śpiewają ułożoną przez Nią na ten dzień pieśń.

"Jak cudną wonią pachnie dziś w kościele
Do poświęcenia przyniesione ziele"...

Jutro wielka gra harcerska. Omawiamy szczegóły. Jak ją nazwać? Nazajutrz o świcie budzi nas "Biały Ren":

"Już wiem jak nazwiemy naszą grę, - wyjdźcie przed namiot"...

archiwum

Wychodzimy, - a na świecie bajka... Znowu obraz, który na zawsze zostaje przed oczami: Cały świat oprzędły tej nocy pająki tysiącami nitek... Trawy, krzaki, drzewa, wszystko, jak pod biały tiulem, pod pajęczyną, na której lśnią brylanty, czy kryształy? - nie, to krople rosy, rozświetlone wstającym słońcem...

"Nasza gra będzie się nazywała "Pajęcze nici", - niby, że idziemy za tropem, jak za rwącą się pajęczą nitką"...

Niezapomniane wrażenia, - niezapomniana kochana nasza... druhna Henryka - cała w pieśni i obrazach. Budziła miłość piękna, co mieszka wszędzie... Miłość do Boga, do Kraju, do ludzi... Jasna, promienna, czysta dusza - "Biały Ren". Tacy ludzie nie umierają, - żyją w zbudzonych przez siebie sercach, - w wysmutej z siebie pieśni...

Uczestniczka.

PRZY OGNISKU. OLGA MAŁKOWSKA.

Noc była cicha. Nad naszemi głowy
Sklepieniem gąszcz się rozwiesił sosnowy
O pni wysmukłych oparty filary.
Chwilami tylko poprzez drobne szpary
W górze, gwiazd jasne się mignęło oko.
Północ już była i las spał głęboko,
Usnęły długie namiotów szeregi,
Co bielą płócien swych, jak świeże śniegi
Świeciły z gęstwin leśnych korytarzy;
Myśmy nie spali, byliśmy na straży.
Przed nami ogień płonął. Smolne kłody
Dawnych nam dziejów śpiewały rapsody,
Pogańskich mytów wskrzeszając postacie.
Wkoło nas kręgiem, jakby przy objacie
Snuły się wróżki, widy i kapłani
Z Światowidowych gontyn gdzieś zwołani,
Ze świętych gajów, uroczysk i kniei,
A gdy mijali ogień, po kolei
W modlitwie nad nim podnosili dłonie.
Las się tymczasem roztapiał w harmonje
Przedziwnej pieśni, którą tłum gęślarzy
Zawodził w głębi leśnych korytarzy.

Ogień z radosnym trzaskiem w górę strzelał,
Chwytał kłodziska, przepalał, spopielał
I znów po nowe sięgał — nigdy syty.
Czasem się w dymu otulał błękity,
Jak bóstwo, które hołdami znużone
Oblicze swoje kryje za zasłonę.
Dokoła ognia swawolne chochliki
Chwytały żużle, iskry i płomyki
I rozrzucały je wkoło garściami.
To przyczaiwszy się gdzieś między drwami
Na tuman dymu wskakiwały siny
I tak z chichotem leciały w gęstwiny.
Snem — li to było wszystko — czy też jawą?
Ta noc, ten ogień błyskający krwawo,
Który strugami bijącej jasności
Takich niezwykłych do nas ściągnął gości.
Jedno wiem tylko, że się nam zdawało
Jakby się oto przyoblekły w ciało
Jakieś wspomnienia dawne, dobrze znane,
Może wyśnione, może przeżywane —
Dobyte nagle z mroku zapomnienia
Urokiem ognia świętego płomienia.

archiwum

HM. WINCENTY WIERZEJEWSKI,
Twórca skautingu w Poznaniu, na tle 60-ej rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

Jest to temat b.obszerny, trudny do opisania w krótkim artykule.

Wiemy, że 27-go grudnia 1918 r. luźne, nieliczne grupy powstańców słabo uzbrojone, śmiałym uderzeniem przepędziły liczniejszego i dobrze uzbrojonego wroga ze stolicy Wielkopolski.

Wiemy także, że do zrywa tego przygotowywano się od wielu, wielu lat. Znamy zasługi głównych organizatorów i dowódców powstania wielkopolskiego - Mieczysława Palucha i Pawła Cyrusa: 1-go naczelnego wodza mjra Stanisława Taczaka oraz głównodowodzącego wojsk wielkopol - skich gen.Dowbór-Muśnickiego; jak również jego szefa sztabu gen.Władysława Andersa i innych.

Wiemy, ze od wielu lat na dalekich tyłach, na terenie międzynarodowym działali czołowi politycy, jak ksiądz kanonik Stanisław Adamski, Marian Seyda, Wojciech Korfanty, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski i inni.

Wiemy także, że to powstanie, mimo licznych ofiar, zakończyło się zwycięstwem! Prastara ziemia piastowska, kolebka państwa polskiego, przepędziwszy wroga, który panoszył się na tych ziemiach ponad 120 lat - wróciła do Macierzy.

Trudno pisać o przebiegu i zasługach wszystkich jednostek zaangażowanych w tym powstaniu. Ograniczę się dlatego do opisu udziału skautów w tym historycznym wydarzeniu - a jeszcze ściślej, do dziejów twórcy skautingu poznańskiego Wincentego Wierzejewskiego /1889-1972/ jako wzoru powstania wielkopolskiego.

Podczas młodych jego lat, które spędził w rodzinnym środowisku drobno-mieszczańskim w Poznaniu, poczęły przenikać ze Lwowa numery "Skauta". Członkowie Sokoła i innych organizacji młodzieżowych czytali to wydawnictwo z niegasnącym zainteresowaniem. Wreszcie we wrześniu 1912 r. zaprosił dr.Ksawery Zakrzewski z ramienia instruktorów lwowskich dra.Tadeusza Strumiłło i Jerzego Grodzieńskiego, by przeprowadzili w Poznaniu kurs ilustrujący zasady skautingu.

Rezultatem tego kursu było pierwsze konstytucyjne zebranie, które odbyło się 17-go października 1912 r. w mieszkaniu Henryka Śniegockiego. Wierzejewski, jako członek organizacji młodzieżowej "Iskra", wziął w tym zebraniu czynny udział. Utworzono wtedy pierwszy zastęp skautowy, a na jego komendanta wybrano Wierzejewskiego. Dzięki energicznej jego inicjatywie, nastąpił szybki rozwój skautingu. Tajne drużyny skautowe złożone z młodzieży ponad 16 lat - uczył Wierzejewski rzemiosła wojennego, przygotowywał do walki wyzwoleńczej w duchu Związku Walki Czynnej. Całą duszą był oddany tej organizacji, a że był czołowym skautem, wskazują na to jego awanse: był 1-szym drużyno-

archiwum

wym, a także 1-szym hufcowym w Poznaniu.

Wierzejewski należał do tej grupy Poznaniaków, którzy uważali, że będąc w mundurze armii niemieckiej, nie należy żałować czasu na poznanie rzemiosła wojskowego - ale przed wyruszeniem na front, należy - zdezerterować...

Gdy w 1914 r. wybuchła wojna, musiał, jak i wielu jego druhów wdziać ów wyżej wspomniany mundur. Ale już w początkach 1915 r. jako lekko ranny przyjeżdża do Poznania i do swego pułku już nigdy nie wraca. Zmienił swój wygląd, zmienił dowód osobisty i począł ukrywać się jako dezerter. Zajął się nim prof.archeolog Józef Kostrzewski. Druh Wierzejewski z ukrycia organizował dezercje /początkowo wśród swych znajomych/, przygotowywał ich podrobione dokumenty, zdobywał mundury, uzbrojenie i włączał ich do tajnej roboty niepodległościowej - do Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru pruskiego. Jako datę powstania tej organizacji Wierzejewski przyjmuje jesień 1917 r. Podporządkowały mu się różne organizacje i bojówki. Wiosną 1918 r. nawiązuje kontakty z Adamem Kocem i z komendantem ZHP ks.Janem Mausbergerem w Warszawie. Poruczono mu wydobycie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga. /Przygotowania do tej akcji musiał przerwać, bo Piłsudskiego, jak wiemy, zwolnili sami Niemcy/.

Tymczasem u góry poczęło walić się cesarstwo niemieckie. Dla Wielkopolski nadchodził świt wolności. Miejscowe POW postawiło sobie jako naczelne zadanie wywołanie powstania i tworzenie regularnych oddziałów bojowych.

13-go listopada 1918 r. zorganizowano więc pewnego rodzaju "zamach" zbrojny, by zdobyć władzę w kierownictwie rad robotniczo-żołnierskich. Jednym z głównych aktorów tego "zamachu" był Wierzejewski.

By zademonstrować, że Poznaniem rządzą władze polskie, zorganizował Wierzejewski t.zw. "Zamach na Ratusz".

Do rozmów politycznych delegowano także Wierzejewskiego. Odsunęli go jednak na boczny tor nieco ambitniejsi... Ograniczył się wtedy do szkolenia wojskowego i wywiadowczego drużyn skautowych.

Dzięki jego inicjatywie skauci zdobyli bardzo ważną wojskową stację radiotelegraficzną na cytadeli.

Gdy 17 grudnia 1918 r. wybuchło powstanie w Poznaniu, ruszył w wir walki na czele kompanii złożonej ze skautów, a następnego dnia zdobył ważny punkt oporu Niemców - fort Grollmanna...

Niebawem jego skautowska kompania stała się, jako regularna jednostka, pierwszą kompanią pierwszego pułku strzelców wielkopolskich. Kompania ta okryła się sławą w walkach o wyswobodzenie Lwowa i na froncie wschodnim, a Wierzejewski zawód żołnierza traktuje odtąd jako główne powołanie życiowe. W stan spoczynku przechodzi w 1938 r. w stopniu kapitana. Jednak dalej pracuje społecznie, głównie na niwie harcerstwa i w ogranizacji powstańctej, w Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914-1919 r.

archiwum

Obawiając się zemsty hitlerowców uszedł we wrześniu 1939 r. przez Węgry i Francję do W.Brytanii. W 1940 r. pracował w Szkocji nad organizowaniem Pierwszej Brygady Strzelców pod dowództwem gen.Paszkiewicza. W tym samym roku objął redakcję czasopisma tej Brygady Strzelców - "Czata". W 1945 r. przeszedł na emeryturę w stopniu pułkownika.

Ostatnie lata spędził w Leeds w Yorshire, gdzie poświęcił się pracy artystycznej w zakresie malarstwa i rzeźby. Znaczny rozgłos przyniosły mu praca w zakresie sztuki sakralnej. Wykonywał także setki wzorów dla firm produkujących boazerie. tapety i dywany.

Śmierć, która nastąpiła 8-go września 1972 r. zakończyła Jego pracowity, chlubny żywot!

Przeszedł do historii przede wszystkim jako twórca skautingu poznańskiego. To typ skauta, który pracował bez rozgłosu, cicho, ale z uporem, by doprowadzić do tego, że Chorągiew Wielkopolska w okresie międzywojennym celowała ilościowo i jakościowo nietylko na swoim, ale i na międzynarodowym terenie. Harcerstwo Wielkopolskie jest dumne z takiego pioniera.

dh.J.Kędzierski.

Źródła: Korzystano z materiału zawartego w Przeglądzie Zachodnim Nr.12/1978r., - poświęconemu 60-ej rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

Hm. Wincenty Wierzejewski -
Twórca Skautingu w Poznaniu.

archiwum

CIEKAWE NOTATKI O"RUCHU ZUCHOWSKIM".

"Czas jest wiecznością, dlatego
zabija pamięć i gubi ludzi".

Sądzę, że po takiej cytacie miast wstępu, jestem winien kilka słów wyjaśnienia. W tym roku dostałem od rodzeństwa masę szpargałów, którą pieczołowicie przechowała dla mnie śp.Matka moja. Wśród nich znalazłem nietylko dawne świadectwa szkolne, ale masę różnych pamiątek i dokumentów z zarania swej służby harcerskiej. Między innymi wyszperałem mocno pożółkłą l e g i t y m a c j ę z u c h o w ą, która stwierdza, że jestem "zuchem stopnia I-go" i że wstąpiłem do ZWIĄZKU ZUCHÓW dnia 15.7.1918 r. Legitymację Nr.15. wystawiła dnia 14/4.1921 r. Komenda łódzkiego Okręgu Związku Zuchów. Podpisał ją Komendant Okręgu Kazimierz Walczak. Ważność podpisów, bo i mojego jako drużynowego, potwierdza okrągła pieczęć organizacyjna.

Poniżej podaję fotokopię stronnicy 1-ej i 3-ej tej legitymacji.

/Od Redakcji: Niestety nie znaleźliśmy tej fotokopii/.

x x x

Powiecie nic ciekawego. Słusznie. Przyrzeczenie z u c h o w s k i e było prawie dosłownym powtórzeniem obowiązującego wtedy przyrzeczenia harcerskiego. Natomiast prawa z u c h o w s k i e, zarówno w swym ujęciu stylistycznym, jak i kontekście ich możności, mimo całkowitego utrzymania ducha harcerskiego, wyraźnie różniły się od obowiązującego wtedy prawa harcerskiego.

Jeśli mnie pamięć nie zawodzi Związek Zuchów był organizacją niezależną, był raczej jej równoległą gałęzią. Okręg obejmował swym zasięgiem organizacyjnym województwo. Podlegały mu drużyny, których było kilka na terenie m.Łodzi, a po jednej conajmniej w niektórych miastach powiatowych: Piotrków, Łęczyca, Łask, Sieradz i td. Drużyny dzieliły się na gromady. Oznaką zuchową był równoramienny krzyż /25 mm/, na nim lilijka harcerska, otoczona wieńcem z liści laurowych i dębowych, spiętych u góry jedną, pięcioramienną gwiazdką. Ilość gwiazdek miała oznaczać stopień zucha: I-go stopnia - 1 gwiazdka; II-go stopnia - 2 gwiazdki i td. Pieczęć organizacyjna była okrągła z oznaką zuchowską pośrodku, a w obwodzie koła napis: Łódzka Komenda Okręgowa Związku Zuchów.

Po kilkakroć wertowałem część dostępnych mi tutaj źródeł i materiałów, chcąc znaleźć choćby kruche ślady wyników pracy tej organizacji. Niestety, nic więcej na ten temat nie znalazłem. Być może w kraju, wśród łódzkich epigonów tego okresu może coś więcej na temat tej organizacji zuchów się zachowało. Jedno jest pewne, że dwaj główni organizatorzy tego ruchu - ani Związku Zuchów, ani siebie - w harcerstwie nie utrzymali. W rozkazie naczelnictwa Nr.26 z dnia 24-go października 1925 r. /Wiadomości Urzędowe nr.11. za listopad 1925/ znalazłem taki ustęp: "... cofa stopień przodownika i zwalnia z ZHP druhów K.Walczaka i Fr.Smolarka".

archiwum

Po 50-ciu latach dwa określenia z tego okresu zostały zaadaptowane na stałe przez harcerstwo: z u c h y i g r o m a d y.

Myślę, że prawem życia są zmiany. Każda organizacja w zależności od ludzi, którzy nią kierują, podlega tym samym prawom. Rad jestem, że tymi wspominkami mogę przypomnieć fakt, że w harcerstwie od samego zarania powstania organizacji kiełkowała myśl ujęcia w ramy organizacyjne zrzeszania się najmłodszego pokolenia. Pęd ten w latach późniejszych został ujęty w odrębne ramy organizacyjne, których treść, formy i metody tak pięknie ujął druh "KAMYK" - Aleksander Kamiński, 1-y WIELKI WÓDZ ZUCHÓW!!!

/-/ Jeremi Śliwiński, hm.

P.S. Zachowałem pisownię z tego okresu - zuchowskie - zamiast zuchowe po dzisiejszemu. J.S.

hm. Aleksander Kamiński - „Kamyk" z córką Ewą

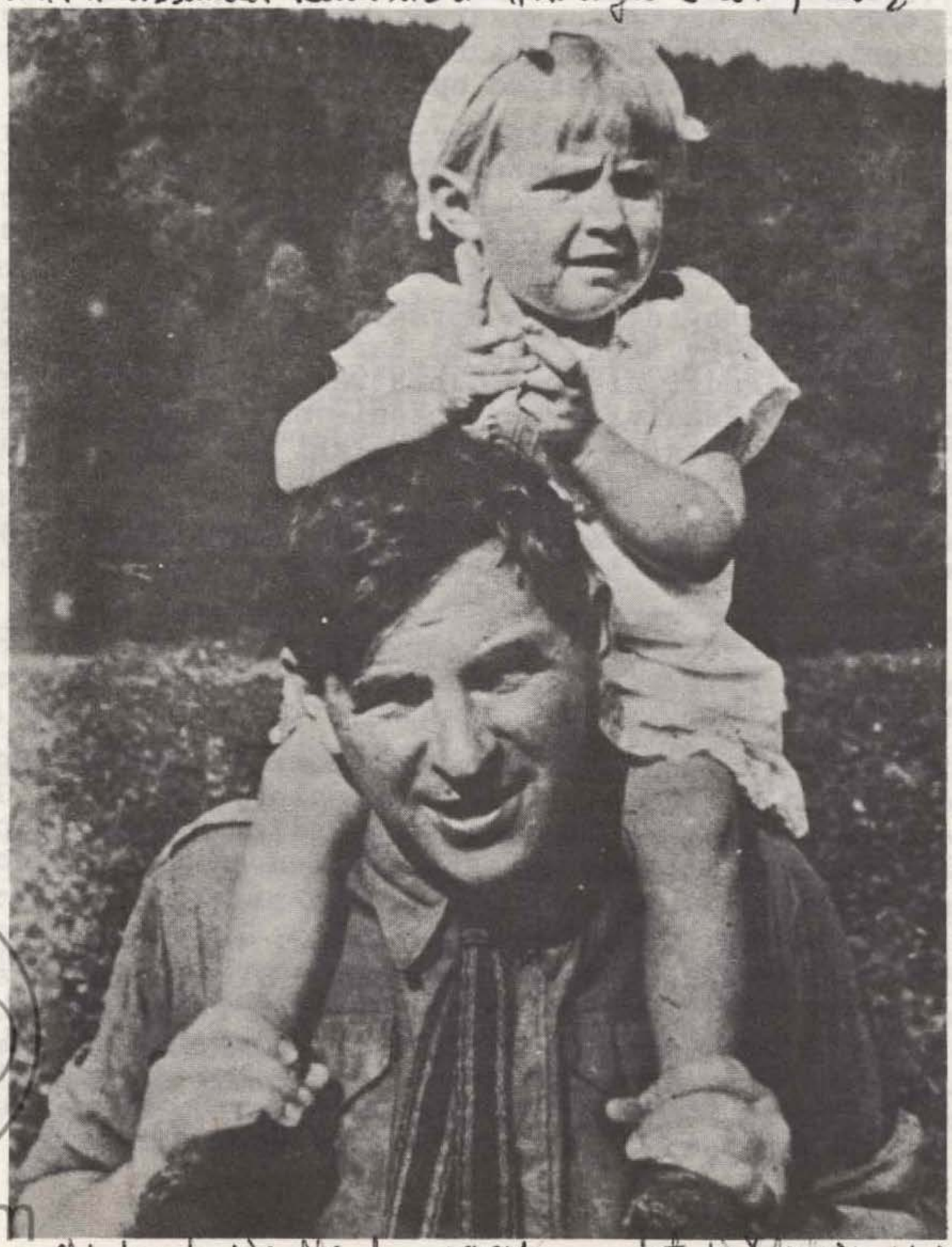

w Górkach Wielkich - 1937 r. fot. W. Śledziewski

archiwum

Listy do Redakcji. dn.17 lipca 1978.

Wielce Szanowny Druhu Redaktorze,

Dziękuję za list i za "Skauta" Nr.24/25. bardzo interesujący. Mogę przysłać - ale tylko za zwrotem - kilka fotografii z bardzo dawnych lat do reprodukcji w "Skaucie".

Rzeczywiście powinienem opisać dzieje "Płomieni" i Wolnego Harcerstwa a osobno dzieje Czerwonego Harcerstwa. Ale: 1. - nie mogą to być rzeczy krótkie, 2.- czy zechce je Druh zaliczyć do dziejów harcerstwa polskiego? Zapytuję, gdyż np. Nekrasz wykreślił mnie z nich zupełnie, chociaż ja i tylko ja organizowałem mu spotkania w 205 p. piech. w rezerwie frontu w 1920 r. i niewątpliwie o tym pamiętał. Takie to były czasy i tacy to byli ludzie.

Z wielką przyjemnością przeczytałem wspomnienia Jerzego Brauna /"Skaut" nr.24/25/. Na użytek przyszłych historyków prostuję omyłki w tych wspomnieniach, doświadczenie bowiem uczy, że nie sprostowane pomyłki utrwalają się w późniejszych opracowaniach.

Do str.12-ej. Sprawności przyszły dopiero w czasie wojny 1914 r, przed wojną były nieznane; pierwsze zetknięcie z nimi nastąpiło na jamboree w Birmingham, ale dopiero w czasie wojny drogą przez Wiedeń nadeszło nowe wydanie "Scouting for Boys" z wyliczeniem sprawności i wymogów uzyskania odnośnych odznak.

Do str.13-ej. Nie było noży w oprawie, były noże szwajcarskie. Nie było Knor-zupek, były zupki Maggi. Zarzycki nie był generałem broni lecz generałem brygady, nie był ministrem obrony narodowej, lecz ministrem Przemysłu i Handlu. W owym czasie nie było jeszcze masztów sztandarowych i uroczystego spuszczania flagi wieczorną porą. Nie było francuskich Berdanów, skądże!

Do str.14-ej. Stypiński /stary/ nie był nigdy socjalistą, był za to zawsze piłsudczykiem, i to fanatycznym.

Do str.15-ej. Cytat winien brzmieć: "rozdzielił nas m ó j bracie"... Nie "generacji" - lecz generalicji. Nazwa h a r c e r z pojawiła się razem z książką Piaseckiego i Schreibera "Harce młodzieży polskiej" już w 1912 r.

Do str.16-ej. Nie Wodnicki lecz Wodniecki Władysław. Zginął w bitwie nad Niemnem w 1920 r., to był wspaniały człowiek! Gen.Roja dowodził nie 4-tą lecz 3-cią brygadą, a przedtem 4 pułkiem piechoty Legionów Polskich. Kazik Braun uzyskał stopień oficera jednocześnie ze mną: 21-go czerwca 1919 r.

Do str.17-ej. Miesięcznik "Czuwaj" zaczął wychodzić w Tarnowie w kwietniu 1919 r. i wychodził do listopada 1920 r. włącznie. Na jego miejsce wszedł dwutygodnik "Światowid" pod redakcją Juliusza Brauna, ale już nie jako pismo harcerskie lecz ogólno-młodzieżowe. Drugim po "Skaucie" pismem harcerskim w Polsce był "Harcerz" w Krakowie, potem "Harcerz" i "Harcmistrz" w Warszawie, "Harcerstwo" w Kijowie i wiele mniejszych pisemek. Wiersz Brauna "Tatry" był dru-

archiwum

kowany w numerze z września 1919 r. Nie Jacek Paszcza, lecz Janek Paszcza.

Do str.18-ej. Rozbrojenie wojsk austriackich odbyło się w Tarnowie w nocy z 31-go października na 1-go listopada 1918 r. "Szopka harcerska" była wystawiona w Tarnowie 7, 10, 11 stycznia 1920 r. Śpiewnik wyszedł pod tyt. "Nasze Harce".

Do str.19-ej. W skład dzielnicy /nie hufca/ tarnowskiej wchodziły drużyny w Tuchowie, Ryglicach, Ciężkowicach, Gromniku, Biadolinach, Mielcu, Baranowie, Trześni, Dębicy nie w Wojniczu.

Jak widać, poprawek dużo, lecz nie zmieniają one niczego w istocie rzeczy. Po Jerzym Braunie pozostaną na zawsze piosenki harcerskie, a przede wszystkim "Płonie ognisko i szumią knieje",napisane w 1918 r. do melodii Sinaj-hora, oraz "Hej, przed nami bramy świata".

Łączę serdeczne pozdrowienia

/-/ Wasz Ciołkosz.

x x x x

List z kraju.

W liście dhny W. z kraju, skierowanym do druha Jeremiego, znalazł się taki ustęp: "Przytoczę tu słowa "Kamyka" w jednym z listów pisanych do mnie jeszcze w 1959 r., gdy szukałam sobie właściwego miejsca w dzisiejszej organizacji i próbowałam zbierać materiały o naszych dziewczętach z Łodzi, ukazał się artykuł o żnnie Julka Dąbrowskiego. Kamyk napisał: "Pragnę podziękować za pamięć o bohaterskich dziewczętach poległych podczas okupacji. Bardzo dobrze, że o Nich się pisze i oby pisało się częściej. My żywi,musimy przecież póki pamiętamy tamte czasy dawać świadectwo o pięknych ludziach, czyniące nam nasze życie konsekwentniejszym i godniejszym".

/-/ dhna W.

x x x x

W "Dzienniku Polskim" z dn.19.3.1979 r. ukazał się krótki reportaż pani M.de Laveaux pod tyt. "Hołd kobietom", który częściowo przytaczamy:

"Hołd kobietom" - taki tytuł i treść wieczoru, który odbył się 3-go marca br. w klubie Białego Orła na Balham. Wieczór zaczął ks.dr.J.Mirewicz, kapelan A.K. Mówił o działalności kobiet w A.K., ale także i o niezrzeszonych w A.K., o poświęceniu i wkładzie ich pracy w dążeniu do osiągnięcia wolności. Przemawiał także płk.Iranek Osmecki i jeden ze spadochroniarzy oraz kilka pań-Akaczek.

Dobrze się stało, że wieczór ten przypomniał i uzmysłowił ogrom poświęcenia, bezmiar cierpień, groźbę obozów koncentracyjnych i ciągłe niebezpieczeństwo ludzi, którzy poświęcili wszystko dla Polski.

archiwum

Rola kobiet w tych czasach i ich działalnosc była istotnie ogromna, przerastająca wprost wyobrażenie,a wszystko można określić jednym słowem" poświęcenie". Wszyscy żyli jedną myślą-"Polska".

Powstanie w Warszawie - to był powszechny zryw! Przez 63 dni męki,były chwile jaśniejsze,takich czy innych zwycięstw na rozmai - tych odcinkach, ale przedewszystkiem miało się nadzieję -Wolności. Przyszedł dzień kapitulacji,a z nim żal - że to juz, że to koniec walki. Tak było wszędzie. Nikt nie szczędził sił i życia -dla odzyskania wolności.

/-/ Maria de Laveaux.

x x x x x

Ciekawostki.

1. Pierwszy numer "SKAUTA" wyszedł we Lwowie- 15.X.1911r.opracowany i wydany przez Andrzeja Małkowskiego.Isza wojna światowa przyniosła - półtoraroczną przerwę. Jednak od 1.I.1916r. do lipca 1939r.SKAUT wychodzi bez przerwy. Druga wojna światowa przerwała to wydawnictwo wkrótce wznowione przez dha J.Śliwinskiego na Srodkowym Wschodzie od 1942 - 1944. Po dłuższej przerwie,dzięki"Kołu Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945r",od 1962r. "SKAUT" wychodzi nadal w Londynie.

2. Fragment z listu A.Ciołkosza/ "Skaut" nr. 11 w Londynie./
..."Andrzej Małkowski urodzil sie nie pod Kielcami w 1889r,lecz w Trębkach koło Kutna 31.X.1888r. Zginął nie jako podporucznik,lecz jako porucznik wojsk polskich."

3. W 5o rocznicę tragicznej śmierci A.Małkowskiego,założyciela skautingu i Harcerstwa polskiego,pisma "Skaut" we Lwowie,nauczyciela gimnazjum w Zakopanem,organizatora Harcerstwa i Legionu Polskiego w USA w 1916,17r,porucznika armii Hallera we Francji,odprawił mszę św. Jego Ekscelencja ks. Kardynał KAROL WOJTYŁA mszę żałobną w kościele św. Anny w Krakowie, w obecności rodziny i przyjaciół. /podał - "Tygodnik Powszechny" z dnia 19go stycznia 1969r./

4. W 1913r. odbył się pierwszy Zlot Skautów w Birmingham,na który Andrzej Małkowski przywiózł drużynę skautów polskich z pod 3ech zaborów. W Londynie znajduje się obecnie 3 żyjących uczestników tej wyprawy. Są to: gen. Klemens Rudnicki, prof.dr.Tadeusz Sulimirski oraz dr. Władysław J.Zaleski. Prosimy o nadesłanie nazwisk uczestników tej historycznej wyprawy...

wstawka do p.3go.
Andrzej Małkowski,jako oficer armii gen Hallera,wysłany z misją do gen Żeligowskiego,zginął na statku,zniszczonym przez pływajce miny w drodze z Marsylii do Odessy z 15go na 16ty stycznia 1919r.

archiwum

3-ci Maj w Bobrujsku w 1918 r. - oczami harcerza.

Do wyobraźni młodzieży harcerskiej, rozczytanej w literaturze historycznej, najbardziej przemawia wiek Polski hetmańskiej. Żółkiewski, Chodkiewicz, Sobieski - to oni stworzyli Wielką Polskę i wielką jej legendę. I oto przyszła chwila, gdy wydało się, że legenda staje się rzeczywistością - powstawała Polska, wracali hetmani. Szła wieść o wielkim wodzu Józefie Piłsudskim, gdzieś we Francji organizował wojsko polskie generał Józef Haller, w rozległej Rosji - generał Dowbór-Muśnicki.

Bobrujsk, 1918 rok, święto 3-go Maja. Uroczysty obchód w polskim gimnazjum żeńskim Anny Jastrzębskiej. Koleżanka z 7-mej klasy z czerwoną kokardą, wpiętą we włosy, deklamuje entuzjastycznie patriotyczny wiersz, inna zasiadła do fortepianu, płyną dźwięki melodii Chopina. Galeryjkę otaczającą obszerną salę reakcyjną wypełniają ułani. To bracia, kuzyni, znajomi, lecz wszystkim się wydaje, że to ułani Księcia Józefa Poniatowskiego.

Z ulicy dochodzą dźwięki orkiestry wojskowej i tupot kopyt końskich, wojsko idzie, polskie wojsko i polski hetman na czele.

Gdy minie gmach gimnazjum,wysunie się z niego żeńska drużyna harcerska, która w murach gimnazjum celebrowała uroczystość tego dnia, by teraz dołączyć do kolumny wojskowej. Z następnego gmachu wypływa pod dowództwem druha Siwickiego męska drużyna harcerska gimnazjum im.Waleriana Łukasińskiego. Harcerski śpiew "Witaj majowa jutrzenko" zlewa się z tonami orkiestry wojskowej. Płynie pochód z twierdzy bobrujskiej przez bramę Mińską, udekorowaną na ten dzień wieńcami i sztandarami o barwach polskich i białych orłach. Nad bramą widnieje portret Tadeusza Kościuszki, a pod nim napisa: "Wolność, całość, niepodległość". Msza św. na placu Kutaiskim u stóp wzniesionego tu krzyża powstańców. Po mszy św. rewia wojsk i defilada przed dowódcą Korpusu i pochód przez miasto.

Bobrujsk przeistoczył się w polskie miasto; na ulicach polska mowa, afisze obwieszczają wystawienie "Zemsty za mur graniczny" /pełny tytuł/, polskie stroje, zapomniane polskie nazwy: cześnik, rejent, podstolina, żupany, delie, kontusze, słuckie pasy, karabele... Znikł okres niewoli, zda się nie było luki w ciągłości historycznej Polski. Wolna Polska stawała przed oczyma.

Na trasie pochodu cztery bramy tryumfalne, a na nich symbolika okresu 1791-1918. 1-sza brama obszyta słomą z Orłem Białym u góry, poniżej obraz Matki Boskiej i dwie kosy skrzyżowane, u stóp bramy Krakowianka i Kujawianka w strojach ludowych. 2-ga brama - "Racławice",- na szczycie Orzeł Biały, a poniżej portret Tadeusza Kościuszki, u stóp bramy dwóch kosynierów. Na szczycie 3-ciej bramy - krzyż Virtuti Militari, portret księcia Józefa Poniatowskiego i dwa napisy: "Jeszcze Polska nie zginęła" i "Tak nam dopomóż Bóg". Na szczycie 4-tej bramy: Orzeł Biały i daty czynów polskich w latach 1791 - 1918. Na prawej kolumnie bramy herby Krakowa, Warszawy i Poznania, a na lewej napis:

archiwum

"A jeśli ma Polska być, niechaj będzie jak przystało, jedna dusza, jedno ciało i jedna narodowa wić". Po przejściu pochodu wyznaczoną trasą powrót do twierdzy przez bramę Słucką, bramę "Zjednoczonej Polski". Nad bramą Orzeł Biały, na bocznych filarach herby miast polskich.

W czasie przemarszu cztery orkiestry wojskowe grają na przemian polskie melodie. Balkony licznych domów w mieście udekorowane dywanami oraz biało-czerwonymi barwami, hote "Europejski" udekorował się białymi orłami.

W godzinach wieczornych odczyty i akademie w klubach i instytucjach polskich, z twierdzy wystrzelają w niebo snopy różnokoloro - wych rakiet.

Tak wchodziła Jutrzenka Polski i tak ją przeżywała młodzież harcerska w Bobrujsku. Polska i tylko Polska wypełniała wszystkie uczucia i myśli harcerzy.

Czynnie się potem do Jej powstania przyczynili, a na razie idą dumni, że mogą maszerować w kolumnie wojskowej i defilować przed wodzem. W młodzieńczej wyobraźni ujrzeli powstającą Rzeczpospolitę Obojga Narodów i powracających Jej Hetmanów.

Alfred Kolator.

archiwum

CI, CO ODESZLI...

1. Odszedł na"wieczną wartę" harcmistrz Adam Ciołkosz, ur.5.I.1901. w Krakowie. Był założycielem I-ej Zakopiańskiej Drużyny Skautowej im.Ks.Józefa Poniatowskiego, przybocznym ruchu twórcy harcerskiego - Andrzeja Małkowskiego. Hm.A.Ciołkosz znany był jako działacz harcerski, pisarz, historyk, działacz polityczny, czynny członek PPS. Zmarł 1.X.1978. w Londynie. Cześć Jego Pamięci.

2. Dr.Antoni Ostrowski - prawnik, radiowiec, społecznik. Śp.Dr.A. Ostrowski, ur.w 1903r. w Krzywinie, uczęszczał do gimnazjum w Berdyczowie. W 1920r. brał udział jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zdaniu matury we Lwowie, ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, został sędzią w Grodnie, potem w Wilnie. -

   We wrześniu 1939r. dotarł do Francji. wstąpił tam do wojska polskiego. Po upadku Francji - w Anglii pracował w Sztabie Głównym; potem jako prokurator Sądu Morskiego w Londynie. Od 1946r. pracuje jako konsultant do spraw polskich i prawa międzynarodowego. W 1952r. emigruje do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracuje w Bibliotece Kongresu w Nowym Yorku. następnie w RWE w Monachium aż do przejścia na emeryturę. W 1969r. wraca do Londynu.

   Związany z harcerstwem, posiadał legitymację harcerską z datą 1918r. Należał do Związku Młodzieży Kresowej, do Stowarzyszenia Sędziów i Prokuratorów, Koła Kijowian, Związku Dziennikarzy, Klubu 72 oraz Koła b.Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945, gdzie był referentem prasowym. Odszedł od nas człowiek skromny, ideowy, który całym życiem służył sprawie polskiej.

   wg. wspomnienia w Dzienniku polskim,luty 1979.J.Baranieckiego.

3. Dn.19.1.1978r. zmarł w Londynie w skutek tragicznego wypadku - gen.Józef Smoleński, Beliniak, prezes Instytutu Marsz.J.Piłsudskiego. Śp. Generał był wielkim przyjacielem harcerstwa. Dzięki Jego staraniom kilkakrotnie ZHP Londyn uzyskało tereny na kolonie letnie /np.Rivenhall, Great Bower Wood itp./, z których korzystała ponad setka zuchów i młodzieży harcerskiej pod Londynem.

   Również dzięki Jego staraniom, dwa Koła Pułkowe opiekują się dwiema drużynami harcerzy od szeregu lat: 19-ą drużyną harcerzy im.T.Kościuszki w Slough - opiekuje się Koło 7-go Pułku Ułanów im.gen.Sosnkowskiego, oraz 12-ą drużyną harcerzy na Willesden /Londyn/ im.Stefana Starzyńskiego-opiekuje się Koło 2-go Pułku Ułanów Grochowskich im.gen.Dwernickiego, którego to pułku ówczesny płk.Smoleński w latach 1930-1935 był dowódcą. Cześć Jego Pamięci.

4. Z żalem żegnamy śp.płk.Franciszka Wysłoucha, ur.w Pirkowi - czach na Polesiu w 1896r., piewcy Polesia, b.hufcowego Hufca Dziśnieńskiego, malarza, autora pięknych książek o ziemi poleskiej. Swymi ciekawymi opowiadaniami zasilał łamy naszego "Skauta". Zmarł w Londynie 23.2.1978.r. Cześć Jego Pamięci.

archiwum

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Rok sprawozdawczy był ciężkim rokiem dla naszego Koła. W tym okresie odeszło na "Wieczną Wartę" 5-ciu członków Zarządu i Władz-Koła. Podajemy listę tych, co odeszli...

1. Dhna Hm.Dr.Józefa Mękarska. Jedna z pierwszych harcerek we Lwowie, redaktorka "Skauta" odznacz.za pracę niepodległościową i harcerską orderem Odrodzenia Polski V klasy. Zmarła ..... 22.5.1978r.
2. Dh.Stanisław Rosiński,członek Komisji Rew.Koła ..... 9.7.1978r.
3. Dhna Albina Rondomańska, żona doktora, uczestniczka walk o niepodległość, członek POW, żołnierz AK, długoletnia sekretarka Zarządu Koła, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi i Orderem Polonia Restituta ..... 14.9.1978r.
4. Dh.Hm.Jeremi Śliwiński, Komendant ZHP na Wschodzie, redaktor "Skauta" na Wschodzie oraz naszego "Skauta" w Londynie od Nr.20 do 24/25. ..... 18.10.1978r.
5. Dh.Dr.Antoni Ostrowski, długoletni pracownik RWE w Monachium, członek Zarządu i referent prasowy Koła ..... 5.1.1979r.
6. Dh.Hm.Adam Ciołkosz, drużynowy skautów w Zakopanem, przyboczny Andrzeja Małkowskiego, pisarz, historyk, działacz polityczny PPS ..... 1.10.1978r.
7. Dh.Hm.Włodzimierz Ruszkowski, sekretarz Generalny ZHP, przyjaciel Koła ..... 17.11.1978r.
8. Dh.prof.Dr.Bronisław Hełczyński, b.Prezes Światpolu, dyrektor Kancelarii Cywilnej Prezydenta Mościckiego - zmarł ..... 26.11.1978r.
9. Dh.Gen.Nowina-Sawicki, b.dowódca 2-go pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, dowódca 6-ej Lwowskiej Brygady Piechoty 1944-45, czynny członek Koła ..... 12.1.1978r.
10. Dhna Halina Chocianowiczowa, żona pułkownika, odznaczona za pracę publicystyczną Złotym Krzyżem Zasługi ..... 20.3.1979r.
11. Tę smutną listę pragnę zakończyć wiadomością, że w Zakopanem zmarła dn.15.stycznia 1979r. Dhna Hm.Rzeczypospolitej Olga Małkowska, twórczyni harcerstwa żeńskiego, wdowa po założycielu skautingu - harcerstwa polskiego - Andrzeju Małkowskim, dokładnie w 60-tą rocznicę Jego śmierci.

Cześć Ich Pamięci.

archiwum

DHNA OLGA MAŁKOWSKA, ZAŁOŻYCIELKA HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO HARCMISTRZYNI RZECZYPOSPOLITEJ.

Druhna Olga Małkowska, harcm.Rzeczypospolitej, ur.1.9.1888r. w Krzeszowicach, zmarła 15.1.1979r. w Zakopanem, w 80 lat po tragicznej śmierci męża, Andrzeja Małkowskiego, na okręcie płynącym z Marsylii do Odessy w 1919r.

Druhna Olga była naturą bardzo bogatą. Skończyła konserwatorium, zdobyła średnie wykształcenie, malowała, rzeźbiła, zdradzała duże zdolności kompozytorskie i literackie, pisząc i tworząc szereg pieśni harcerskich, bardzo melodyjne, o ciekawym rytmie, jak "Podnóża moich gór", "Ku Orlej perci". Do wiersza Ignacego Kozielewskiego "Wszystko co nasze Polsce oddamy", dodała następujący refren: "Ramię pręż, słabość krusz". Nie przypuszczała, że wkrótce ta pieśń stanie się hymnem harcerskim. Dhna Olga również wprowadziła pozdrowienie harcerskie "Czuwaj". Andrzej Małkowski /przyszły mąż/ zapoznał Ją ze swoją świeżo tłumaczoną książką z angielskiego "Skauting, jako system wychowania młodzieży". Oboje należeli do organizacji młodzieżowych, jak Eleuzis, Zarzewie, Sokół, Drużyny Strzeleckie, bo te odpowiadały ich poglądom, jaki powinien być ideał człowieka. W 1911r. Małkowski prowadzi kurs skautowy dla 200 uczestników w lokalu Sokoła we Lwowie. Z członków tego kursu zorganizowano 3 męskie drużyny i jedną żeńską im.Emilii Plater, drużynową której była Olga Drahonowska. W 1913 r. Olga poślubia dha Małkowskiego. W 1913 r. Dh.Andrzej Małkowski organizuje i prowadzi pierwszą polską wyprawę skautową na 3-ci brytyjski Zlot skautów w Birmingham. Dzięki Baden-Powellowi odnosi wielki sukces skautowy i dyplomatyczny: Pierwszy Skaut Świata pozwolił wywiesić polską flagę w obozie polskim, jak również napis "Poland" przy wejściu do obozu /Polska była wówczas pod trzema zaborami/.

W lipcu 1914r. dhna Olga prowadzi pierwszy obóz harcerek pod namiotami. Po wybuchu 1-sj wojny światowej, Małkowski organizuje w Zakopanem oddziały, mające powstrzymać wojska rosyjskie, magazynuje broń w ukryciu. Austriacy dowiadują się o tym, chcą aresztować Małkowskich. Ci, w porę ostrzeżeni, wyjeżdżają do Wiednia, Szwajcarii, Francji, Anglii, potem do Ameryki, gdzie Małkowski organizuje drużyny skautowe i zabiega o stworzenie Legionu Polskiego. W Kanadzie kończy szkołę oficerską i wyjeżdża do Francji, do armii Hallera. Wkrótce gen.Haller wysyła Małkowskiego z misją do Odessy na statku, który tonie wskutek najechania na minę. Dhna Olga z małym synkiem zostaje wdową; przenosi się do Anglii, gdzie prowadzi szkółkę polonijną do 1921r. Później wraca do kraju, uczy w szkole Gospodarstwa Domowego w Zakopanem. Buduje również "Szkołę Pracy" w Sromowcach, tak zwany "Cisowy Dworek", a sama zyskuje przydomek gaździny, bo chętnie służy radą i pomocą okolicznej ludności.

archiwum

Przez wiele, wiele lat dhna Olga była członkinią Światowego Biura Skautowego. W 1932r. przewodniczy 1-ej Światowej Konferencji Skautek na Buczu. W październiku 1939r. przyjechała z synem do Londynu; 14-go listopada tegoż roku zostaje dekorowana przez królową brązowym krzyżem /najwyższe odznaczenie skautek angielskich za dzielność/. Również w biurze wydziału międzynarodowego Girl Guides Assoc. w Londynie znajduje się duży portret dhny Olgi, malowany przez Angielkę.

Od grudnia 1940r. do 1946r. była przewodniczącą Naczelnego Komitetu Harcerskiego podczas 2-ej wojny światowej. Była również członkiem międzynarodowego Komitetu niesienia pomocy skautingom. W 1942r. do 1945r. prowadzi szkołę dla dzieci polskich w Castlemains, w Szkocji. Od 1946r. prowadzi szkołę dla dzieci, z pomocą oddanej dhny Mariol Chmielewskiej - ośrodek dla dzieci w Devonie, w Dawson Court.

W 1961 r. powraca do Zakopanego, gdzie zamieszkała na Żywcu. Dhna Olga tak mówi o swoim powrocie do kraju: "Ja jestem stąd, z tej ziemi! Tu powinnam wrócić i odejść tylko stąd!".Tak na kilka dni przed śmiercią wyjaśniła powody swego powrotu do Polski "gaździna Olga Małkowska" /Przekrój, luty 1979r/.

Przez całe życie była otoczona miłością i szacunkiem wszystkich harcerek. Z Jej zdaniem liczono się nietylko w harcerstwie, ale też na terenie światowego skautingu, przede wszystkim wśród angielskich skautek, gdzie miała wiele oddanych przyjaciół.

Cześć Jej Pamięci.

H.Smolenska, hm.

Wieczór wspomnień o Dhnie Oldze.

"Wieczòr wspomnień" o Oldze Małkowskiej,Twòrczyni Organizacji Harcerek odbył się w Londynie,w POSK'U dn.17go marca 1979r.,staraniem Głòwnej Kwatery Harcerek. Na całość złożyły się wspomnienia osòb,ktòre bliżej się z Nią zetknęły, prżezrocza,piosenki-śpiewane przez harcerki, a ułożone przez Dhnę Olgę, 2 pokazy zuchòw i harcerek oraz miła i bezpośrednia wypowiedź wnuczki dhny Olgi- Tiny Małkowskiej, młodej harcerki i początkującej studentki na uniwersytecie angielskim.

archiwum

KRONIKA KOŁA 1978-1979r.

Przed Walnym Zebraniem Koła odbyły się dwa zebrania Zarządu: 12-go września i 24-go października 1978r.

Walne Zebranie odbyło się w lokalu Naczelnictwa w niedzielę 29-go października 1978r. Przewodniczył dh.dr.Rozbicki. sekretarzował dh.Szkudłapski. Na początku Zebrania minutą milczenia uczczono tych, co odeszli.

Po części sprawozdawczej, przystąpiono do wyboru władz Koła. W wyniku głosowania zostali wybrani:

Przewodniczący	- dh.Janusz Rowiński
Vice-przewodnicząca	- dhna Aleksandra Saperowa
Sekretarz	- dh.Józef Szkudłapski
Skarbnik	- dh.dr.Imiesław Rozbicki
Kom.Historyczna	- dh.hm.Jerzy Witting
Redaktor "Skauta"	- dhna Hanna Smoleńska,hm.
Administracja	- dh.Marian Spławski
Kier.Imprez	- dhna Eugenia Rozbicka
Kier.sekcji odczyt.	- dh.gen.A.B.Brochwicz-Lewiński
Referat prasowy	- dh.J.Szkudłapski

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący	- dh.Władysław Wenzel
Członkowie:	- dh.Bogdan Olizar
	- dh.Stefan Gruca
	- dh.Regina Morelowska.

Dnia 14-go stycznia /niedziela/ b.r. odbył się "Opłatek" harcerski Koła w sali parafialnej kościoła św.Jana na Ravenna Rd., Putney.

Jak zwykle sala i stoły były pięknie przygotowane i udekorowane przez Sekcję Imprez z dhną Rozbicką na czele. Kierowniczka Sekcji zrobiła 60"św.Mikołajów" jako pamiątkę z "Opłatka" dla wszystkich obecnych. Po poświęceniu posiłku i przemówieniu ks.prob.Guli, obecni złożyli sobie wzajemnie życzenia.

Dh.Rowiński odczytał piękny wiersz Juliusza Słowackiego pod tyt. "Słowiański Papież", a dh.Brochwicz-Lewiński aktualne proroctwo z 1893r., które wspomina o "Pomazańcu z Krakowa".

Po posiłku odbyła się loteria fantowa: 100 fantów, 300 biletów, która zakończyła uroczystość.

Dowiedzieliśmy się, że członek Koła, dh.Władysław Zaleski, odchodząc ze stanowiska Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, został odznaczony przez Pana Prezydenta - Orderem Komandorii Odrodzenia Polski - 3cią klasą Polonia Restituta, a dwaj członkowie Koła: dh.hm. Wenzel i dh.J.Szkudłapski - Krzyżami Kawalerskimi tego Orderu. Odznaczonym obecni złożyli gratulacje.

20-go lutego 1979r. odbyło się kolejne zebranie Zarządu Koła, na którym omawiano aktualne sprawy. Między innymi zdecydowano, że

archiwum

tegoroczne "Święcone" odbędzie się w niedzielę 29-go kwietnia, o godz.4-ej po południu, w dolnej sali na Ravenna Rd. Putney. Do - kooptowano do Zarządu dha Romana Rogala-Zawadzkiego, jako Kronikarza Koła. Dh-sekretarz J.Szkudłapski podjął się dodatkowej pracy Referenta Prasowego.

Naczelna Rada Harcerska ZHP odbyła się w Londynie od 20-22-go października 1978r. w lokalu Instytutu i Muzeum im.gen.Sikorskiego oraz na Rutland Gate. W Zebraniu wzięli udział członkowie NRH z: Argentyny, Ameryki, Belgii, Francji, Kanady, Niemiec i W.Brytanii.

Zebranie NRH zbiegło się z intronizacją nowo-obranego Papieża Jana Pawła II, ks.Karola Wojtyły, kardynała krakowskiego. NRH wysłała depeszę hołdowniczą do Ojca Świętego.

Po obradach i dyskusji Rada udzieliła absolutorium Naczelnictwu, poczym wybrano nowe władze harcerskie, Komisję Rewizyjną oraz Sąd Harcerski.

Na zakończenie zebrania odśpiewano hymn narodowy i "Wszystko co nasze".

dh.J.Rowiński.

Harcerska tablica pamiątkowa.

Tablica ufundowana przez Koło Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945. i Związek ZHP z inicjatywy płk.Radwana-Pfeifera,śp.poświęcona zmarłym i zabitym harcerzom i harcerkom w 2 wojnach światowych/podczas okupacji niemieckiej i w Rosji/ - została odsłonięta 24go marca 1969r. w kościele błog. Andrzeja Boboli w Londynie.Projekt i wykonanie hm.T. Czerwinke.

20 maja b.r. zmarł nagle w Rzymie Ksiądz prałat Kazimierz Sołowiej, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli. Dzięki Jego energii i wysiłkom,kościół św. Andrzeja Boboli wkrótce stał się ośrodkiem reprezentacyjnym. Emigracja londyńska poniosła wielką stratę.Cześć Jego pamięci!

archiwum

DARY I SKŁADKI:

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY KOŁA

1.10.1978	Dh A.B.Brochwicz-Lewiński	£ 8.00
29.10.1978	N.N.	£55.69

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY "SKAUTA"

1.	8. 8.1978	Dhna K.Cywińska	£ 5.00
2.	8. 8.1978	Dh.K.S.Sylwanowicz	£22.00
3.	8. 8.1978	p.J.Rosińska dla uczczenia śp.męża	£20.00
4.	16. 8.1978	Dh M.Spławski	£10.00
5.	12. 9.1978	Dhna Z.Świstak	£ 5.00
6.	29.10.1978	Zamiast kwiatów dla śp. Dha Śliwińskiego zebrano	£63.00
7.	30.11.1978	Płk.Borucki	£ 3.00
8.	30.11.1978	Dh H.Chmielewski	£10.00
9.	30.11.1978	Dla uczczenia pamięci dha Śliwińskiego: p.J.Ciepielowska	£ 5.00
10.	23.12.1978	Dhna A.Saperowa	£ 5.00
11.	27.12.1978	Dhna J.Morozewicz zamiast życzeń świątecznych	£ 6.00

S K Ł A D K I

1.	5. 5.78	Dhna L.Sielicka	£ 3.00
2.	11. 5.78	Dhna E.Rozbicka	£ 2.40
3.	11. 5.78	Dh I.Rozbicki	£ 3.60
4.	16. 5.78	Dhna M.Kasprzycka	£ 1.20
5.	26. 7.78	Dh E.Głazowski	£ 5.00
6.	26. 7.78	Dh W.J.Zaleski	£ 3.00
7.	8. 8.78	Dhna I.Borkowska	£ 1.20
8.	8. 8.78	Dhna H.Chocianowicz	£ 3.00
9.	8. 8.78	Dhna L.Sielicka	£ 2.50
10.	8. 8.78	Dhna H.Czarnocka	£ 4.20
11.	16. 8.78	Dhna J.Domańska	£ 4.27
12.	3. 9.78	Dhna E.Maszadro	£ 1.50
13.	12. 9.78	Dh A.Ropelewski	£ 1.20
14.	12. 9.78	Dh S.Jankowski	£ 2.40
15.	12. 9.78	Dh A.Dobrowolski	£ 2.40
16.	12. 9.78	Dh A.Ostrowski	£ 1.20
17.	1.10.78	Dh Dr.Biały	£ 1.20
18.	1.10.78	Dhna L.Stolarow	£ 1.20
19.	1.10.78	Dhna L.Dembińska	£ 6.00
20.	1.10.78	Dhna K.Gołofit	£ 1.20
21.	29.10.78	Dhna H.Smoleńska	£ 2.00
22.	29.10.78	Dhna K.Renkawicz	£ 2.00

archiwum

23.	29.10.78	Dh płk.Biljański	£ 2.00
24.	29.10.78	Dhna H.Martinowa	£ 2.00
25.	30.11.78	Dh J.Majewski	£ 2.40
26.	30.11.78	Dh dr.B.Szymura	£ 1.20
27.	30.11.78	Dh por.J.Imiely	£ 1.20
28.	4.12,78	Dh E.Kruszewski	£ 5.00
29.	4.12,78	Dhna W.Nawojska	£ 2.89
30.	27.12.78	Dhna J.Morozewicz	£ 4.00
31.	9. 1.79	Dh Z.Sierakowski	£ 3.60
32.	14. 1.79	Dhna W.Liberys	£ 2.00
33.	14. 1.79	Dh J.Szkudłapski	£ 2.00
34.	14. 1.79	Dh J.Rowiński	£ 2.00
35.	14. 1.79	Dh A.Kolator	£ 2.00
36.	14. 1.79	Dhna E.Rozbicka	£ 2.00
37.	14. 1.79	Dh dr.Rozbicki	£ 2.00
38.	14. 1.79	Dh E.Kus	£ 5.00
39.	14. 1.79	Dh M.Dąbrowski	£ 2.00
40.	14. 1.79	Dhna S.Sawicka	£ 2.00
41.	14. 1.79	Dh M.Zajączkowski	£ 2.00
42.	14. 1.79	Dh S.Ejzert	£ 2.00
43.	14. 1.79	Dh A.Rodziewicz	£ 2.00
44.	14. 1.79	Dhna I.Borkowska	£ 2.00
45.	14. 1.79	Dhna T.Welz	£ 2.00
46.	14. 1.79	Dh A.Ropelewski	£ 2.00

22.3.1978. /-/ Skarbnik Dh.J.Rozbicki.

Stanica **Fenton**,jak również Stanica w St. Briavels zwraca się z uprzejmą prośbą do naszych członków o pomoc pieniężną w celu wykończenia umeblowania budynku w Fenton,a naprawy drogi w St. Briavels.

archiwum

S P I S T R E S C I.

Od Komitetu Redakcyjnego i Redaktorki — okładka

1. J.Szkudłapski: Papież Jan Paweł II. — str.1-2
2. płk. S.Biegański: Dnna Hm,Dr. J.Mękarska. — " 3-5
3. H.Smoleńska : Wspomnienie o Druhnie Jòzce. — " 5-6
4. J.Słowacki : Pośród niesnasek Pan Bòg uderza. — " 7

   oraz - Uroczystości w Rzymie i w Polsce

5. J.Rowiński : Śp. Jeremi Sliwiński. — " 8-10
6. J.Kędzierski: Harcerze Opolszczyzny w kartotekach Gestapo. — " 10-13
7. N.N. : Wspomnienia z Wołynia. — " 14-16
8. płk. F.Wysłouch: Obozy wędrowne. — " 16-19
9. Uczestniczka :Henryka Braunowa-Biały Ren. Wiersz - Olgi Małkowskiej. — " 20-22
10. J.Kędzierski :Wincenty Wierzejewski na tle Powstania Wielkopolskiego. — " 23-25
11. J.Sliwiński: Ciekawe notatki o "ruchu zuchowskim". — " 26-27
12. Listy do Redakcji: A.Ciołkosza, dhny W. oraz "Hołd Kobietom AK"-Marii de Laveaux — " 28-29
13. Ciekawostki. — " 30
14. A.Kolator: Trzeci maj w Bobrujsku/oczami harcerza/. — " 31-32
15. Ci,co odeszli... Z żałobnej karty... — " 33-34
16. H.Smoleńska: Harcmistrzyni Rzeczposp.-O.Małkowska. — " 35-36
17. J.Rowiński : Kronika Koła. Harcerska tablica pamiątkowa. — " 37-38
18. I.Rozbicki : Dary i składki. — " 39-40
19. Okładka wenętrzna na końcu : Spis treści — okładka
20. Okładka zewnętrzna na końcu: adresy członków Zarządu,okładka.

archiwum

Adresy Przewodniczącego i członków Zarządu.

Przewodniczący: dh. J.Rowiński,70 Milton Park, London N.6
Vice-przewodnicząca:dhna A.Saperowa, 11,Atina Court,Belsize Grove, London NW 3.
Skarbnik: dh,dr. 1.Rozbicki. 5 Burlington Ave.Kew.Richmond, Surrey.
Sekretarz:dh. J.Szkudłapski.17Western Gdns.London W 5. 3RS.
Kierowniczka imprez: dhna E.Rozbicka,5 Burlington Ave.Kew.
Redaktorka: dhna H.Smolеńska. 58 Firs Drive.Cranford-Hounslow TW 5 9TD Middlx.
Administracja Skauta:dh.M.Spławski. 7 Loftus Rd. London W.12 7EH.
Administracja Zeszytów Historycznych:dh.A.Dobrowolski.47 Page's Hill,London N.10.
Komisji Historycznej bez zmian: ZHP.47Rutland Gate,London S.W.7

Komitet Redakcyjny: Hm.Hanna Smoleńska,Dh.J.Kowiński,Dh.A.Z.Ropelewski,Phm.J.Kędzierski,Dh.J.Szkudłapski.

Czeki i przekazy prosimy wypełniać na"Koło Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945" i przesyłać na adres Skarbnika.

archiwum